Nr. 147. We Lwowie, Czwartek dnia 29. Czerwca 1882. Rok X.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

OD WYDAWNICTWA.

Prenumerata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 złr. — ct.
miesięcznie	2 „ — „

Lwów 28. czerwca.

W Paryżu ogłoszony został trzeci zeszyt księgi żółtej, zawierający 103 aktów dyplomatycznych za czas od dnia 5go listopada 1881 do 11go maja 1882. Z dokumentów tych, równie jak i ogłoszonej przez rząd angielski księgi błękitnej, okazuje się, że polityka zagraniczna Gambetty i proponowany przez niego rządowi angielskiemu plan wspólnej akcji przez Anglię ostatecznie odrzucony, mógłby był wtrącić Francję na drogę awanturniczą. Gdyby Gambetta był dłużej pozostał u steru i trzymał się konsekwentnie raz powziętych zamiarów, byłby miał przeciwko sobie nietylko Turcję, ale i Anglię, a prawdopodobnie także całą Europę. Z ogłoszonych aktów pokazuje się dalej, że Freycinet, objąwszy ster spraw zagranicznych, działał przedewszystkiem w tym kierunku, aby zatrzeć zupełnie ślady polityki Gambetty.

W paryskich kołach parlamentarnych znalazła działalność Freycineta najzupełniejsze uznania; zarzucają mu tylko, że nie wyjaśnił wcześniej sytuacji politycznej.

Dziennikarstwo francuskie potępiło jednogłośnie Gambettę. *Pays* nazywa go „zmarłym Gambettą." „Gdyby był nie ustąpił — powiada ten dziennik — to dziś stałyby może wojska niemieckie w Paryżu. Freycinet jest równie nieudolnym, ale na szczęście bojaźliwym." *Journal des Debats* pisze: „Naiwność Gambetty i dwulicowość Anglji są równie boleśne." W tym samym tonie piszą i inne dzienniki.

Kompromitacja trybuna ludu z roku 1870 jest tak wielką, że dziennik *Clairon* podaje wiadomość o zamiarze Gambetty złożenia mandatu i usunięcia się zupełnego od polityki.

Wiedeńska *Tribüne* zamieszcza korespondencję z Czerniowiec, której autor utyskuje na pojawiające się agitacje panslawistyczne, prowadzone przez Rusinów galicyjskich. Pomijając sprawę przedstawienia amatorskiego, przez Rusinów w Czerniowcach urządzonego, którego program zawierał utwory, obrażające uczucia narodowe Rumunów, wyjmujemy z korespondencji wspomnianej tylko szczegóły mające doniosłość polityczną. Autor żali się na nauczycieli i urzędników narodowości ruskiej, że prowadzą pomiędzy ludem kolosalną agitację, podburzającą lud, budząc w nim zgubne aspiracje polityczne. A dalej pisze korespondent:

„Galicyjska gmina Hniliczki zgłosiła się już czwarta z kolei do biskupa w Czerniowcach o przyjęcie do cerkwi prawosławnej. Grecko-orjentalny konsystorz zachowywał się zawsze obojętnie, nie chcąc się mięszać do spraw kościelnych prowincji sąsiedniej. W jakiemże świetle przedstawia się wobec tak lojalnego postępowania konsystorza zachowanie się Rusinów galicyjskich, nauczycieli i urzędników, prowadzących politykę wielkorosyjską? Jeżdżą oni po wsiach jako wędrujący nauczyciele, zachęcają gminy do zakładania czytelni ludowych i rozwijają tak jasną agitację, że np. zwierzchność gminna w Rarancze zmuszoną była wydalić szupasem adjunkta sądowego z Sadagóry, który przybył tam w celach agitacyjnych."

Pokazuje się, że rozciągnięta przez Ignatjewa sieć ajentów obejmuje wszystkie prowincje austrjackie, w których mieszkają ludy słowiańskie.

List Ojca św. Leona XIII
do ks. biskupa przemyskiego.

Leon XIII Papież

Przewielebnemu Bratu pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Dawna pobożność Galicjan i ich synowska uległość wobec Apostolskiej Stolicy objawiła się, jak kilka razy przedtem, tak i teraz znowu przy ostatniej okoliczności.

Gdy w miesiącu maju br. Arcybiskup nicejski, nuncjusz apostolski przy dworze naszego ukochanego Syna cesarza Austrji, udał się do Przemyśla, aby Ciebie, Przewielebny Bracie, namaścić na godność biskupią, przyjmowano go podczas całej podróży z najwyższemi oznakami uszanowania i miłości. Biskupi i duchowieństwo obu obrządków, członkowie szlachty, tłumy ludu z miast i wsi rywalizowali ze sobą w gorliwości, z jaką mu cześć oddawano. Władze publiczne z drugiej strony idąc za szlachetnym przykładem pobożnego monarchy, dały liczne dowody swej grzeczności i względności. Wszystko to, pojmujesz, napełniło Nas głęboką radością, gdyż dowody czci, złożone Naszemu reprezentantowi, były publicznem uczczeniem godności Najwyższego Pasterza, a miłość, przepełniająca serca wiernych, dobrowolnie wydobyła się na zewnątrz.

Przesyłam Ci przeto, dla wszystkich Nasze powinszowanie z powodu waszej wiary i waszej pobożności i w ojcowskiej miłości życzymy całej ludności galicyjskiej, ażeby wytrwała na zawsze w tych cnotach, mianowicie w tym czasie niepokoju i niebezpieczeństwa, w którym ogromna liczba ludzi mniema, że czyni mądrze wobec społeczeństwa, bezczeszcząc instytucje chrześciańskie. Nie widzą tego, o czem przecież świadczą dzieje dnia każdego, to jest, że im więcej osłabia się moc religii, tem bardziej podkopuje się gwarancje stałości i pomyślności państw. Co do was, to okazaliście z przedziwną zgodnością, jak umiecie szanować cywilizacyjną misję religji.

Spodziewamy się, że we wszystkiem innem zachowacie tę samą jedność i że nie przestaniecie nigdy kochać się bratnią miłością. Nic rzeczywiście nie jest bardziej pożądania godnem, jak jedność i zgoda, nic wyższego nad chrześciańską miłość bratnią. Jeżeli jej zostaniecie wierni, wasze prowincje cieszyć się będą, jak sobie tego szczerze życzymy, pomyślnością, pokojem i szczęściem, dobrami, których brak w krajach wystawionych na pastwę niezgody i rozdwojenia.

W końcu zapewniamy Cię, Przewielebny Bracie, o naszem uznaniu i pragniemy, ażebyś zawiadomił o tych naszych uczuciach ludność ziemi przemyskiej i o ile to możliwe, mieszkańców reszty Galicji, ażeby wiedzieli, że miłujemy ich wszystkich szczególną miłością i że zachowamy na zawsze w sercu wdzięczną pamięć dowodów ich czci i miłości.

Jako rękojmią niebieskich darów i jako dowód Naszej życzliwości udzielamy Wam miłościwie w Panu, Tobie Przewielebny Bracie, Biskupom Twoim kolegom, całemu duchowieństwu i wszystkiemu ludowi błogosławieństwo apostolskie.

Dan w Rzymie u św. Piotra 18. czerwca 1882 r. papieztwa Naszego roku 5. *Leon XIII*, Papież.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Warszawy piszą do *Dziennika poznańskiego*: Wieści rozgłaszane o jenerale Albiedyńskim, jakoby miał być usunięty ze stanowiska, jakie zajmuje, nie sprawdziły się. Albiedyński bowiem, jak wam wiadomo, powrócił parę dni temu z Petersburga. Powrót jego powitaliśmy z radością, nie zaś dla tego, by nam jakie dobrodziejstwa za swych rządów świadczył, by występował w obronie praw naszych a przeciw plądrującym tu czynownikom, broń Boże — dlatego tylko, że jest uczciwym człowiekiem, a w stosunkach tutejszych wiele to znaczy, że nie drażni nas, ani naszych uczuć, że nie szuka, ani węszy spisków i „intryg polskich", wiedząc, że ich nie ma, i że o tem nikt tu nie myśli, że zgoła występowaniem swem niejako łagodzi ucisk, jakiemu ulegamy, i nie stara się odznaczyć przed rządem rosyjskim szykanami wszelkiego rodzaju, jakich się inni tu urzędujący Rosjanie dopuszczają. To wszystko poczytujemy mu za zasługę. Dodatnich jego czynów wyliczyć nie mogę, bo tych niema — a zresztą władza jego co do spraw administracyjnych u nas prawie żadna; jak wam wiadomo, rządzą w tym względzie ministerstwa, a decydują wedle raportów podwładnych sobie czynowników. Jakim zaś jest ogół tych, to dobrze wiecie. Jeszcze jeden więcej mamy powód do pewnego zadowolenia. Oto — zacięty wróg nasz i naszej narodowości jenerał żandarmski, Orżewski, idzie na pewno na towarzysza ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja. Zarządzać będzie wydziałem policji. Winszujemy go Rosji. Nominacja ta łącznie z nominacją hr. Tołstoja z pewnością zwiększy szeregi rewolucjonistów rosyjskich, bo jest jednym dowodem więcej, że skoro rząd takiemi figurami się posługuje jak Orżewski, to nie tylko nie myśli o żadnych ustępstwach, ale że na dobre a galopująco zawraca do reakcji i wszelkiego rodzaju szykan policyjnych. Powołując dla swej obrony takie indywidua jak Orżewski, nie tylko nie odsuwa, ale przeciwnie przyspiesza katastrofę, mimo, że codzień aresztuje nihilistów. W geometrycznym stosunku będą się powiększały ich szeregi — Orżewski to sprawi. U nas pozostawia po sobie arcysmutną pamięć. Ciągle przesyłał donosy do cara, że kraj niespokojny, że się wciąż burzy, że czynownictwo nie wykonywa przepisów i sprzyja Polakom a Albiedyński zupełnie się spolaczył. Pomagali mu w tem nieustającem szczwaniu na nas przezacni towarzysze jego, osławiony kurator okręgu naukowego Apuchtin i arhiepiskop warszawski Leoncjusz. Trójca to haniebna. Kraj niespokojny! przeciwnie bardzo spokojny, bo wiele się nauczył i wiele zapomniał, ale do gruntu niezadowolony i do szpiku kości oburzony. I inaczej być nie może wobec tych porządków, jakie zaprowadził zarząd ojcowskim się mieniący. O usposobieniu całego kraju względem rządu nie potrzeba donosić, ani go informować, bo wie, jakie jest i gdyby kto chciał co innego prawić, dopuściłby się nietylko hipokryzji ale podłości. Ale ani donosy, ani szkalowania, ani prześladowania takich indywiduów jak owej trójcy nie zdolne są nas na Rosjan przerobić, ani też nic innego sprowadzić, jak tylko co raz większe oburzenie i niezadowolenie. Urodziliśmy się Polakami i nimi umrzemy a praw nam przynależnych nigdy i za nic w świecie się nie wyrzekniemy.

Powiedziałem, że wyjazd od nas Orżewskiego wywołuje zadowolenie i tyle tylko pewna, że przyjdzie inny i będzie zapewne tak samo gospodarował. I tu bowiem jak u was działa system, działają prądy, a osoby to tylko narzędzia gorsze, nędzniejsze lub lepsze, ale zawsze narzędzia. Dobrze jednak, że pozbyliśmy się nędznego narzędzia. Gdyby tak jeszcze zabrali od nas Apuchtina — niechby uszczęśliwiał swych rodaków.

Żółta Księga.

Wydana przez rząd republiki francuskiej w dniu 24. bm. księga żółta, zawiera akta dyplomatyczne od 15. listopada rz. do 15. marca rb. Zawarte są w niej depesze Gambetty do posła francuskiego w Londynie, które żądają ścisłego porozumienia angielsko-francuskiego w celu uprzedzenia wypadków w Egipcie. Lord Lyons informuje Gambettę pod d. 6. stycznia, że wskazówki podane w nocie Gambetty z d. 30. grudnia, które miały być dyrektywą dla reprezentantów Anglji i Francji w Egipcie, Anglja uznaje, jednakże z zastrzeżeniem, iż rząd angielski w razie, gdyby jaką akcję uznano za potrzebną, nie byłby zobowiązany do akcji podobnej.

Gambetta zawiadamia pod dniem 13. stycznia Challemel-Lacoura, że lord Lyons zarządził, ażeby przesłano do Kairu drugą notę, wyjaśniającą treść pierwszej. Gambetta nie zgadza się z tem żądaniem, ale obstaje przy tem, ażeby pomiędzy Francją i Anglją nie przyszło ani tutaj, ani w Kairze do nieporozumień.

Dnia 16. stycznia pisze Challemel-Lacour, że lord Granville przywiązuje największą wartość do tego, ażeby porozumienie między Francją a Anglją było nietylko istotnem, ale żeby było oraz widocznem w stosunkach zewnętrznych. Nazajutrz donosi Challemel, że pomimo ostatniego oświadczenia nie otrzymał od Granvilla bezwarunkowo zadawalniających zapewnień.

Depesza Freycineta do Challemel-Lacoura z d. 3. lutego streszcza rozmowę pomiędzy lordem Lyons a Freycinetem. Poseł angielski zgodził się na wyjaśnienia dane przez Challemela o oświadczeniach Granvilla w sprawie not jednobrzmiących. Lyons oświadczył nadto, że Granville zastrzegł sobie nietylko sposób, ale i zasadę wszelkiej ewentualnej akcji.

Rezultatem esencjonalnym tego porozumienia było, że Francja i Anglja zastrzegły sobie uznanie każdej dalszej akcji, oraz że wyrzekają się myśli użycia środków przymusowych i sprzeciwiają się wysłaniu sił zbrojnych tureckich.

Z aktów księgi żółtej wynika, że Gambetta w istocie usiłował skłonić gabinet angielski do wyprawy zbrojnej przeciw Egiptowi, pomimo, że reprezentant francuski w Berlinie donosił mu pod dniem 1. stycznia, iż Niemcy, Austrja, Rosja i Włochy sprzeciwiają się jednomyślnie wylądowaniu angielsko-francuskich sił zbrojnych, sądzą bowiem, że praktyczne rozwiązanie sprawy nastąpić może przez wysłanie pułków tureckich, a niemiecki konsul generalny odradzał wyprawę, ponieważ mogłaby doprowadzić do krwawej katastrofy przeciw chrześcianom. Anglja nie miała podobno nigdy stanowczego zamiaru podjęcia zbrojnej ekspedycji angielsko-francuskiej.

Freycinet zastał nader zawikłane położenie. W dniu 3. lutego doniósł mu Tissot, że Rosja i Włochy złożyły następujące identyczne oświadczenie ustne: „Zawiadamia się gabinet, że „status quo" w Egipcie ustanowiony przez firmany sułtańskie i traktaty europejskie, utrzymany być musi i zmieniony być nie może bez poprzedniego porozumienia pomiędzy mocarstwami europejskiemi a odnośnemi państwami".

Tegoż dnia oświadczył lord Lyons francuskiemu ministrowi, iż rząd angielski nie zobowiąże się nigdy do żadnej akcji fizycznej bez względu na jej ewentualny charakter. Dnia 7. lutego przyjął Freycinet podany przez Granvilla projekt rozpoczęcia rokowań w sprawie Egiptu z resztą mocarstw.

Po dojściu do skutku porozumienia z Anglją, wysłał Freycinet dnia 12. lutego depesze do posłów francuskich w Berlinie, Petersburgu, Wiedniu i Rzymie, w celu zaproszenia gabinetów do wyminny zdań w kwestji egipskiej. Jak wynika z depesz posłów francuskich, wszystkie te mocarstwa przystały na podany projekt.

Depesza z 28. lutego, którą Freycinet przesłał do posła francuskiego w Berlinie, brzmi: „Notą z dnia 27. lutego zakomunikował mi książę Hohenlohe, że cesarski rząd niemiecki gotów jest przyjąć udział w wymianie zapatrywań o Egipcie, jaka nota z dnia 12. lutego zaproponowana została, tudzież, że czeka na dalsze propozycje obu gabinetów, co się tyczy miejsca i bliższych postanowień o naradach wstępnych. Wybranemi być mogą Paryż, Londyn, Wiedeń lub Konstantynopol. Pospieszyłem z odpowiedzią, że nie wysyłaliśmy żadnej noty do rządu niemieckiego, tylko instrukcje naszym posłom i że według naszego zapatrywania idzie tu nie o konferencję, ale o rozebranie sprawy w każdej stolicy. Książę Hohenlohe przyrzekł sprostowanie to zakomunikować w drodze telegraficznej".

W depeszy z dnia 1. marca poseł francuski w Berlinie zdaje sprawę z rozmowy swej z Buschem, który wyraził uznanie dla zapatrywań Francji i Anglii. Busch nadmienił ze względu na osiągniętą harmonię z Anglią: „Przyznaję, że Francja i Anglia mają większe interesa, które im dają prerogatywę do zajęcia stanowiska wybitniejszego".

W depeszy z dnia 16go lutego zdaje sprawę poseł francuski z konferencji z ks. Bismarkiem, który sam poruszył kwestję egipską: „Książę Bismark nadmienił, iż był żywo zaniepokojony, gdy spostrzegł ze strony Francji i Anglii objaw inicjatywy do kroku, który mógł oba te mocarstwa zawikłać w akcję odosobnioną, jest bowiem osobiście przekonany, że w tych warunkach podjęta akcja doprowadziłaby do oziębienia stosunków pomiędzy obu mocarstwami, a zatarg, lub choćby obawa zatargu pomiędzy Francją i Anglią wywołałaby zgubne dla całego świata zawikłanie. Kiedym mu przypomniał o komunikacie uczynionym Buschowi, który wyklucza wszelką myśl akcji izolowanej, okazał książę wielkie zadowolenie." Poseł francuski mówił o środkach zapobieżenia dalszym zawikłaniom, na co ks. Bismark zauważył, że według jego zapatrywań najprostszym środkiem jest zalecenie Turcji czujności i starania o to, ażeby przezwyciężyć i uchylić trudności.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 26. czerwca. Do jakiego stopnia manja oszczędności owładnęła nagle gorliwych dygnitarzy, pokazuje następujący przykład, w którym widzimy, że członkowie komisji oszczędnościowej przez głupotę, a raczej przez chęć przypodobania się carowi, wnioski swe częstokroć posuwają do widocznego nonsensu, a nawet niepoczciwego, rzec można, nonsensu. Trwonienie grosza publicznego na tak zwane „drogowe", było rzeczą zwykłą, jak zresztą we wszystkich innych gałęziach służby państwowej. Największe korzyści z drożnego, spływały na dygnitarzy. I tak naprzykład: Wieszatiel Marawiew, słynny łupieżca skarbu publicznego, wymyśliwszy sobie pretekst jakiej podróży, niby to w celach służbowych, ka-

---

87)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Teodor bywał u Zehmena codziennie, a nim tydzień upłynął od fatalnego listu, był już tak swobodnym i wesołym, jak człowiek niemający żadnych zobowiązań i będący w prawie spoglądać ufnie w przyszłość pełną złotych nadziei.

Pokój w wieży był już ukończony; Eleonora zachwyconą nim była, a i Zehmen przyznawał zadowolony, iż nigdy nie spodziewał się, by puste odludne pokoisko tak przyjemnie wyglądać kiedyś mogło. Eleonora uszczęśliwiona podała na podziękowanie rączkę Teodorowi; młodzieniec zatrzymał dłużej niż należało rączkę tę miękką i malutką w swojej dłoni i uścisnął serdecznie, a nawet zdawało mu się, że poczuł lekki uścisk wzajemny.

Upojony szczęściem powrócił wieczór do domu, a upojenie to przedłużyło się, nawet do następnego poranka, gdy siedząc w swym gabinecie odświeżał w pamięci słodkie chwile.

Z marzeń zbudził go szybki tętent kopyt końskich: uradowany poskoczył do drzwi, — tak prędko jeździł tylko baron. Chciał pospieszyć do sieni na jego spotkanie, lecz ledwie stanął w progu, cofnął się przerażony: w przeciwległe drzwi wchodził właśnie syn radcy, porucznik od huzarów, Hugo von Bense. Młodzieńca tego spotkał był parę razy w domu radcy i czuł się odepchniętym jego zarozumiałością; Hugo von Bense mało w istocie posiadał przymiotów jednających przyjaźń ludzką. Hugo nie bywał w Hoheneck, bezwątpienia przybywał dziś w sprawie siostry.

— Cieszy mnie, żem pana zastał w domu, — rzekł pierwszy porucznik kłaniając się przelotnie. — Mam z panem do pomówienia, panie Jahnus.

Wszystka krew uciekła Teodorowi do serca, starał się jednak pokryć wzruszenie.

— Służę panu, — odparł grzecznie i spokojnie na pozór.

— Zgadujesz pan pewnie, co mnie tutaj sprowadza, — ciągnął dalej porucznik i założył cwikier.

— Nie, bynajmniej.

— No, więc powiem to panu; będę się starał być jak najzrozumialszym, nie lubię mówić w zagadkach; — rzekł Hugo niemile syczącym głosem, pokręcając skąpe wąsiki. — Wczoraj wieczór przybyłem do ojca w odwiedziny, a siostra pokazała mi list pewien, spodziewam się, że będziesz pan wiedzieć, o jakim mówię.

— Domyślam się, że o moim, pisanym do pańskiej siostry.

— Tak, właśnie, a więc żądam wyjaśnień co do tego listu!

— Wyjaśnień? — powtórzył Teodor, tknięty więcej tonem, w jakim słowa te wyrzeczone zostały, niż samymi wyrazami. — List nie potrzebuje wyjaśnień, a gdyby nawet i tak było, to jedna tylko panna Judyta ma prawo ich żądać.

— Honor siostry jest i moim zarazem.

— Nie tknąłem w niczem honoru siostry pańskiej. Któż może wzbronić mi zerwać stosunek, zawarty w chwilowem uniesieniu, skoro mam to przekonanie, że nie dałby nam szczęścia?

— Ja panu wzbraniam! — zawołał Hugo wyzywająco.

— Czy jesteś pan upoważnionym przez siostrę?

— Nie potrzebuję jej upoważnienia! Czy mam może powiedzieć panu jak postąpiłeś?

— Panie poruczniku, mam nadzieję, że nie zapomnisz o tem, iż jesteś pod moim dachem!

— Ha, ha! A cóż mnie to obchodzi? — syknął porucznik — Skoro nie masz pan odwagi dać mi żądanych wyjaśnień, powiem panu tylko, żeś postąpił podle!

— Za to słowo będę żądać zadość uczynienia! — zawołał porywczo Teodor.

— Bardzo dobrze, będziesz je pan miał! Choćbyś go nawet nie żądał, dałbym ci je przy pierwszem spotkaniu, a spotkamy się niezawodnie! — odparł Hugo von Bense i zrobił szpicrutą trzymaną w ręku ruch wcale nie dwuznaczny.

Teodor chwycił gwałtownie za dzwonek; nie był w stanie przemówić ni słowa.

— Ah, wołasz pan lokaja na pomoc! — ciągnął dalej porucznik z szyderczym wybuchem śmiechu, nim jeszcze pojawił się służący. — Świetny dowód odwagi! Dziś wracam do stolicy, jutro będę na usługi, a powtarzam, że nie ujdziesz pan mojej ręki!

— Precz!! — krzyknął Teodor w najwyższej pasji. Hugo von Bense wzruszył ramionami z lekceważeniem i nie żegnając się, wyszedł z pokoju. Teodor wrzał jeszcze gniewem; chwilę wahał się, czy dać wchodzącemu słudze rozkaz wyrzucenia porucznika za drzwi, dał jednak spokój. Rozkaz przyszedłby i tak zapóźno; porucznik wskoczył już na konia i popędził co tchu do domu. Odprawiwszy służącego, jął Teodor przechadzać się gwałtownie po pokoju; znalazł się nagle w położeniu tak przykrem, jak nigdy jeszcze. Obelga porucznika dotknęła go do głębi, nie mógł znieść jej spokojnie, musiał żądać satysfakcji, a drżał na myśl o pojedynku.

Choć wzburzony i pomięszany, roztrząsnął sprawę gruntownie i wszechstronnie: jeśli nie zażąda zadośćuczynienia od porucznika, musi być przygotowanym, iż tenże przy pierwszej sposobności obrazi go ponownie — imienia tchórza nie chciał także ściągnąć na siebie. A gdy wyzwie porucznika, któż przewidzieć może, jaki będzie wynik pojedynku?

Czemuż nie miał choćby jednego przyjaciela, zdolnego wesprzeć go radą! Pomyślał o baronie, ale czyż mógł wyjawić mu powód zajścia? Wspomnienie Eleonory pokrzepiało jego odwagę; ona to była właściwą przyczyną pojedynku, bo dla niej jedynie, z miłości ku niej zerwał stosunek z Judytą. Jeśli wyjdzie cały z pojedynku, nie podniesież go sprawa ta w jej oczach?

Napisał spiesznie do Zehmena słów kilka, donosząc mu, że w nagłej sprawie wyjeżdża na parę dni do stolicy, a w godzinę potem opuścił Hoheneck.

Nietrudno mu przyszło znaleźć sekundantów pośród znajomych w stolicy, a że pojedynek był nieunikniony, postanowił Teodor unikać wszystkiego, coby brak odwagi zdradzało. Nazajutrz rano posłał do porucznika sekundanta, który w jego imieniu wyzwał go na pistolety. Spotkanie umówiono na wczesną poranną godzinę dnia następnego, w pobliskim lasku.

Teodor przepędził dzień cały i wieczór w gronie swych znajomych; udawał, że pojedynek nie ma dla niego więcej znaczenia od małej ekskursji konnej, był nadzwyczaj wesół, pił dużo szampana i skłaniał towarzyszy do picia; naturalnie płacił za wszystkich. Chciał się rozerwać i odurzyć, starał się usilnie odwrócić myśl od jutrzejszego ranka. Gdy poźno w noc wrócił do siebie na wpół pijany i niesłychanie zmęczony, odniósł sen zwycięztwo nad stłumioną obawą.

Przebudził się nazajutrz bardzo wcześnie; niewypowiedziana trwoga przejęła całą jego istotę, chciał nawet uciec, by uniknąć spotkania, lecz powstrzymała go myśl o Eleonorze. Poczuł nienawiść bez granic do przeciwnika swego, do człowieka, który wprowadził go w położenie tak rozpaczliwe.

Zebrany był już i gotów zupełnie do drogi, gdy zjawił się sekundant, ale głowa kręciła mu się i ciążyła, a ręce drżały. Był jeszcze naczczo; przemocą prawie skłonił go sekundant do wypicia paru kieliszków starego wina.

— Tylko śmiało — rzekł mu tenże — honor twój od tego zależy.

— Ja się nie obawiam wcale — odparł Teodor, choć drżał jak w febrze. — Szampan wczorajszy zaszkodził mi trochę... nie spałem... głowa mnie boli.

— A prosiłem cię wczoraj byś nie pił tyle.

— Et, co mi tam! — zawołał Teodor tonem prawdziwego pojedynkowicza. — Prawda, że teraz czuję się niedobrze, lecz w stanowczej chwili ręka mi nie zadrży.. już ja wiem! Byłem dawniej doskonałym strzelcem, ale, słowo daję, dawno już nie strzelałem, zda mi się to małe ćwiczenie.

Wsiedli do powozu i pojechali.

Teodor nie darmo miał sławę posiadacza najpiękniejszych koni w stolicy, dał stangretowi rozkaz szybkiej jazdy, to też nad podziw prędko przyniosły ich pyszne, czystej krwi rumaki do zamierzonego celu. Woźnicy kazano zatrzymać się w pewnej odległości. Byli pierwsi na placu.

— Ha, paniczowi widać nie bardzo spieszno, rzekł Teodor i mimowoli odwrócił głowę, gdy sekundant stawiał na murawie szkatułkę z pistoletami. — Obawiam się, że może wcale nie przybędzie.

— O, bądź spokojny, porucznik stawi się z pewnością.

Teodor Jahnus był w tej chwili pysznym okazem dla psychologa; bladł, drżał, strach stał wypisany jasno na jego czole, a jednak żartował, by stłumić trwogę; nie czuł, jak nędznie wyglądały jego żarty, jak nie licowały ze spokojną, pewną siebie odwagą męzką.

Ucichł nagle; pomiędzy drzewami ukazały się postacie kilku wojskowych i zdążały szybko ku niemu. Był to porucznik von Bense, sekundant jego, lekarz wojskowy i czwarty jeszcze oficer pełniący funkcję bezstronnego świadka. Musieli iść bardzo prędko, bo twarze ich zarumienione były.

— Muszę panów przeprosić, że spóźniliśmy się nieco, — rzekł sekundant Bensego. U dorożki naszej złamała się oś, byliśmy więc zmuszeni przejść pieszo więcej, — jak połowę drogi.

— My mieliśmy sposobność podziwiać tymczasem piękny poranek — odparł Jahnus.

Sparł się niby niedbale o pień drzewa; w istocie podpora potrzebną mu była, mimo słów na pół pogardliwych, drżał nieco.

zał sobie wydawać drogowe na jedną i tęż samą podróż ze wszystkich zarządów, do jakich należał. Wybierał się naprzykład do Kijowa, tu kazał sobie asygnować drożne (na konie pocztowe, pomimo, że istniała kolej z Petersburga do Kijowa), zarazem jako dla ministra spraw wewnętrznych, i jako dla członka rady państwa, a dalej jako senatora i członka najrozmaitszych komitetów i komisyj, których ilość w Rosji, stanowi, jak wiadomo, legion. A że dla takiego dygnitarza, nie jadącego jednym ekwipażem, naznaczało się po kilkanaście i więcej koni, to łatwo pojąć, że „jewo wysokoprewoschoditielstwo wieszatiel" pakował w ten dowcipny sposób nieraz i po kilkanaście tysięcy rubli od razu do swej wieszatielskiej kieszeni. Nieraz i nie pojechał „przeszkodzony" jakim innym ważnym interesem, a pakował! Otóż, car teraźniejszy zamierzył koniec położyć podobnemu łupiestwu i komisja oszczędnościowa przez gorliwość postawiła taki wniosek, ażeby na przyszłość nikomu nie wydawać drożnego, choćby czynownikom najniższej rangi, nawet takim, którzy będą translokowani z jednego miejsca na inne z woli rządu, a nie na własną prośbę. W żadnem innem państwie niktby się nie ośmielił postawić podobnego wniosku; na szczęście w komisji znaleźli się rozsądniejsi członkowie i odrzucili wniosek z wielką łatwością, bo wnioskodawcom chodziło w gruncie rzeczy nie o co innego, jak tylko ażeby doszło do cara, jak to oni gorliwi, poczciwi, jak dbają o dobro kraju itd... Fakt ten podnosimy z powodu, że podobne rzeczy dzieją się i w innych komisjach. Zawsze się w nich znajdzie jakaś „beztałkowost", brak sensu, to też nie dziw, że dotychczas żadna z nich nie wydała owocu.

Senator Gers, brat ministra spraw zagranicznych, wyjeżdża na rewizję zachodniej Syberji; asystować mu będzie rotmistrz Sułtan-Wali-Chanow, jako znający dobrze języki tamtejsze: tatarski, kirgizki i im pokrewne. — Pogrzeb zmarłego metropolity moskiewskiego, Makara, odbędzie się d. 27. b. m. z wielką pompą; zewsząd pospieszyli dygnitarze na tę uroczystość żałobną; według doniesienia *Dziennika* warszawskiego, prawosławny arcybiskup chełmsko-warszawski, Leoncjusz, ruszył tam także. Przypominamy, że Makary, po śmierci „niezapomnianego" Siemaszki, był dłuższy czas arcybiskupem wileńskim. — 32 popów, diaków, diaczków i pałamarów, otrzymało nagrody z zalecenia ich rządowi przez generał-gubernatora odeskiego, Hurkę, za pomoc okazaną przez nich w uśmierzaniu hajdamaczyzny antiżydowskiej w guberniach południowych. Zapisujemy ten wypadek, ale z dodatkiem, że tak znaczna ilość wynagrodzonych zdziwiła nas nieco, a to z powodu, że dobrze pamiętamy, iż pisma kijowskie, charkowskie i odeskie bardzo jakoś skąpo wspominały w czasie odnośnym o zasługach popów w uśmierzaniu rozruchów; wspomniały zaledwie o dwóch, trzech wypadkach, a tu naraz widzimy aż 32 udekorowanych, czy też urublowanych, humanitarzystów, z kasty cerkiewnej!

KRONIKA.

Lwów 28. czerwca.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Rainer, spędził przedwczorajszy dzień w Żółkwi, zkąd wieczorem przybył wprost na dworzec lwowski i żegnany przez generalicję i prezydenta Zaleskiego i udał się pociągiem pospiesznym do Bochni. W niedzielę odbył się u arcyksięcia obiad dla generalic i, na który zaproszeni byli także dostojnicy cywilni. Po obiedzie odbył arcyksiążę przejażdżkę po mieście, a między innemi zwiedził także cmentarz łyczakowski. — Rada gminna miasta Krosna nadała panu marszałkowi dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi, obywatelstwo honorowe. — Ksiądz metropolita Sembratowicz, uda się po skończonym synodzie dekanalnym na dalszą objażdżkę dyecezji, a najpierw do dekanatu skalackiego. — Dnia 26. b. m. miał audjencję u cesarza jenerał Zmartwychwstańców O. Semeneńko i szambelan hrabia Koziebrodzki. — W Bninie zmarł dnia 23. b. m. wikarjusz tamtejszy ks. Andrzej Michałowski.

Nabożeństwa jutrzejsze W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks infułat Mossing, a kazanie powie ks. Horeczy. — W kościele OO. Dominikanów odprawi sumę o godzinie $10\frac{1}{2}$ ks. Podlewski, a kazanie powie ks. prowincjał Jarzębiński. — W kościele OO. Karmelitów odprawi sumę o godzinie $10\frac{1}{2}$ ks. Paulin Ryniak. — W kościele OO. Bernardynów odprawi sumę o godzinie $10\frac{1}{2}$ ks. Śmiałowski, a kazanie powie ks. Rufin Gąsior. — W kościele św. Mikołaja będzie mieć sumę o godzinie 11. ks. Gorazdowski, a kazanie ks. Hićkiewicz.

Emigracja żydowska. Lwowski komitet pomocniczy zastanowił na pewien czas ekspedycję emigrantów do Ameryki, z powodu wyczerpania funduszów.

Germanizacja. Spółka rolnicza w Tarnopolu na listach polskich nawet używa pieczęci: „Registrirte Landwirthe Genossenschaft mit beschränkter Haftung in Tarnopol". Panowie ziemianie — tak to szanujecie prawa naszego języka!

We wsi Kamionce, majątku pana A. Ebermana, izraelity, czytać można na gorzelni napis: „Brandweinbrenerei zu Kamionka".

We Lwowie także mamy, wśród wielu innych „Farben und Materialwaaren-Handlung Hübner und Hanke in Lemberg".

Festyn. Na korzyść funduszu inwalidów, wdów i sierot stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" odbędzie się w niedzielę dnia 9. lipca 1882 na Górze Zamkowej wielki festyn połączony z loterją fantową pod łaskawym protektoratem dr. Franciszka Smolki, Ottona Hausnera i Wacława Dąbrowskiego. Nader urozmaicony program festynu podadzą afisze do wiadomości. Komitet festynu zapraszając do łaskawego współudziału w uposażeniu loterji fantowej, zawiadamia niniejszem, że ofiarowane w tym celu przedmioty można wprost odsyłać do Biura stowarzyszenia przy ulicy Franciszkańskiej l. 7. lub też oddawać na ręce upoważnionych przez Wydział osób.

Czego żąda czeladź rękodzielnicza? Taki nagłówek nosi afisz, zwołujący na walne zgromadzenie w powyższej kwestji, która odbyć się ma jutro o godzinie 3 po południu w sali Kocha, przy ulicy Jagiellońskiej.

Składka. Od osoby niewymienionej otrzymaliśmy 3 gld. dla wdowy po śp. Makowcu, majstrze blacharskim w Brodach, który przed dwoma tygodniami, jako strażak ochotniczy zginął tam przy pożarze wśród pełnienia obywatelskiego obowiązku. Biedna kobieta pozostała nagle bez żadnych środków utrzymania i jest w nędzy. Ktokolwiek rad pomódz, raczy adresować do p. Bronisława Witosławskiego, naczelnika ochotniczej straży pożarnej w Brodach. Administracja *Dziennika Polskiego* pośredniczy również w zbieraniu datków.

Kołpaki nie ujrzą już światła dziennego! — lamentuje *Słowo*. Powodem tego ma być opozycja ze strony Rzymu. Pan Fialla, u którego zamówiono już wspomnione kołpaki, będzie więc musiał zaprzestać dalszej fabrykacji.

Dyrekcja domen i lasów rozpisała konkurs na posady starsz. leśniczego z pensją 1100 zł., leśniczego z pensją 900 zł. i dodatkam, asystenta z pensją 600 zł. i dodatkami, wreszcie elewa z adjutum 500 złr. Spodziewamy się, iż ministerstwo skarbu zechce uwzględnić przy mianowaniu rozporządzenie cesarskie o języku krajowym i zamianuje na te posady samych Polaków, których dotychczas w tym urzędzie nie uwzględniano.

Popis w zakładzie naukowo-wychowawczym p. W. Niedziałkowskiej odbył się dn. 26 i 27. bm. pod przewodnictwem inspektora Baranowskiego. Nasze zakłady żeńskie widocznie współubiegają się o lepsze, bo gdybyśmy chcieli któremu z nich przyznać pierwszeństwo, bylibyśmy w niemałym kłopocie. Uczennice p. Niedziałkowskiej widocznie nie marnowały czasu, były bowiem tak dobrze przygotowane, że tak tacy goście jak pp. Franke i Stanecki, jako też p. Baranowski, byli z ich odpowiedzi najzupełniejsze zadowoleni. Rysunki i roboty ręczne również nic prawie nie pozostawiały do życzenia.

Świętokradztwo. W Ryczowie, pod Zatorem, niewiadomi złoczyńcy dostali się w nocy 25. bm. na cmentarz i wyłamawszy drzwi do kaplicy, wdarli się do grobów familijnych; rozłupali metalową trumnę zmarłego przed kilku tygodniami śp. Tytusa Drohojowskiego, oraz trumnę zmarłej już przed kilkunastu laty żony jego z domu Brandysów. Zwłoki nieboszczki nie zostały naruszone, ale w trumnie jej rozbitej szukano zapewne kosztowności. Zwłoki zaś śp. Drohojowskiego obdarli złoczyńcy do szczętu, a nadto zburzyli ołtarz kaplicy.

Pugilares z 949 złr. znalazł na Praterze w Wiedniu 25 b. m. urzędnik pocztowy Oskar Eiberg i złożył go w policji. Niedługo zgłosił się po zgubę właściciel. Był nim właściciel domu ze Lwowa, Simche Pilpel

Okropny wypadek zdarzył się wczoraj w Busku. Szymon Czuczman, żonaty, mieszczanin, zastrzelił niechcący swą matkę w następujący sposób: Koło domu Czuczmana posiany jest jęczmień i konopie. Matka Szymona, powróciwszy około godziny 10. przed południem z miasta, poszła w konopie szukać, czy się kura nie zniosła. W tym czasie wyszedł ze spichlerza Szymon, a zobaczywszy dużo wróbli na płocie koło jęczmienia, wziął strzelbę nabitą zajęczym śrutem i wystrzelił, a jeden ze śrutów ugodził matkę jego tak nieszczęśliwie, że biedaczka w godzinę życie zakończyła

Podrzucone dziecię. Wczoraj około godziny $\frac{1}{2}9$ wieczorem podrzucono w kamienicy l. 18 ul. Kościuszki trzechmiesięczne dziecię płci męskiej, które oddano do szpitala, a za matką zarządzono poszukiwania.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 27. czerwca. Straż pol. aresztowała notowanych złodziei Jana Onyszka przy kradzieży kieszonkowej, a Michała za podejrzane posiadanie dwóch gołębi.

Kraków 27. czerwca. Ogólne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej odbyło się w niedzielę przy nader licznym udziale, bo blisko 400 członków.

Po zagajeniu zgromadzenia przez prezydenta Weigla przystąpili zebrani do wyboru stałego wydziału Towarzystwa. Prezesem wybrany został przez aklamację prezydent Weigel, poczem przystąpiło zgromadzenie do wyboru wydziału, nie dokonało go jednak w całości, gdyż na 340 głosujących otrzymali absolutną większość jedynie pp. dr. Asnyk, dr. Dadler, Anastazja hr. Dzieduszycka, która nie przyjęła wyboru, Zacharjasz Gutowski, akademik, Kazimierz Ożóg, prezes Czytelni akademickiej, Tadeusz Romanowicz, dr. Jonatan Warszauer, Józef Więckowski, akademik, i Ignacy Żółtowski.

Inne głosy rozstrzeliły się. Towarzystwo będzie więc musiało zebrać się niebawem dla uzupełnienia wyboru wydziałowych i trzech członków komisji kontrolującej.

Bawią tu obecnie w powrocie z Warszawy dwaj dziennikarze czescy, Edward Jellinek i dr. L. Howorka. Oba zachwyceni są Warszawą, co tem łatwiej da się pojąć, że trafili oni na bardzo korzystną chwilę, bo na czas wyścigów, gdy w grodzie syrenim panuje ruch niezwykły. W tutejszym ogrodzie botanicznym budują pawilon szklany na palmy, których zbiorem miasto nasze w istocie poszczycić się może.

W Szczawnicy było na kuracji do d. 20. bm. 551 osób.

Brody 27. czerwca. Dnia dzisiejszego wręczyła deputacja, wybrana z łona tutejszej reprezentacji gminnej, staroście hr. Russockiemu, dyplom honorowego obywatelstwa. Deputacja była wraz z licznem gronem osób wybitniejszych z wszystkich warstw tutejszego społeczeństwa podejmowaną przez gospodarstwo ze staropolską gościnnością.

Z Samborskiego donoszą nam, że ekspedytura pocztowa w Podbużu trzyma się dziwnego zwyczaju nie wydawania dzienników i listów w niedziele i święta, gdyż są to dnie, szczególniej dla wieśniaków, najdogodniejsze do odbierania wszelkich przesyłek pocztowych. Zanoszono podobno już w tym względzie niejednokrotnie skargi do dyrekcji poczt. Nie wątpimy, że dyrekcja wejrzy w tę sprawę i postara się o usunięcie tak rażącej niedogodności.

Czortków 24. czerwca. W miasteczku naszem odbyła się wczoraj, jako w wigilję św. Jana, niezwykła w tym kącie Galicji uroczystość „puszczania wianków." Już od zmroku tłumy ciekawej, a nienawykłej do podobnego widoku publiczności zalegały gromadnie oba brzegi Seretu. O godzinie $8\frac{1}{2}$ trzy strzały z moździerzy zapowiedziały początek. W tej chwili ujrzeliśmy zdala zbliżające się ku nam zwolna łodzie, prześlicznie umajone i oświetlone, wraz z chórem tutejszego towarzystwa przyjaciół śpiewu, który pod znakomitem kierownictwem pana N. odśpiewał kilka znanych utworów, a podniosły chorał „Z dymem pożarów" powitał zgromadzonych u brzegu swą smętną nutą i poważnemi, wprost do serca płynącemi słowami. Niebawem, kiedy już zmrok zapadał zupełny, zaiskrzyły się wody Seretu mnóstwem światełek drobnych, które umieszczone na wiankach kwiecistych, już to goniły się nawzajem, już gdzieniegdzie silniejszym zapłonęły blaskiem, to znów konały zwolna. Niejedna pierś wzniosła się wówczas westchnieniem, niejedno serce szybszem uderzyło tętnem wobec tej rzewnej uroczystości prastarej, którą święcili ongi ojcowie nasi, z całym ówczesnych czasów przepychem. Oby czasy te ubiegłe odżyły znów, oby jak najrychlej nowym, potężnym zajaśniały blaskiem! Z tych mimowolnych wspomnień przeszłości, zbudziły nas głośne wystrzały kilku rakiet, następnie ognie sztuczne, które pan K. jako miłą niespodziankę przygotował na zakończenie. Przy najpiękniejszej pogodzie przyjemnie czas spędziwszy, rozeszła się zadowolona publiczność około godz. 11 do domów.

Za wskrzeszenie tego pięknego, tradycyjnego zwyczaju u nas, który nie powinien nigdy upadać, żyjąc wraz z duchem narodu, należy się przedewszystkiem uznanie panu K., następnie członkom czynnej tu sekcji technicznej, których dobre chęci i bezinteresowny udział we wszystkiem co piękne, gorącą dla nich zjednały sympatję u ogółu publiczności naszej; osobliwie zaś serdeczną składamy podziękę panu N., który się najwięcej przyczynił do uprzyjemnienia wczorajszego wieczoru, kierując świetnie śpiewem, i jemu to zawdzięczyć należy, że tutejsze towarzystwo śpiewu, mimo rozlicznych przeszkód i osobistych niechęci, nie upadło, przeciwnie, rozwija się coraz korzystniej, i teraz już wcale dobre, wyrobione siły w kółku swojem liczy. Szczęśliwego tego rezultatu niezmordowanej i rzetelnej pracy winszujemy panu N. z całego serca.

Nakoniec, nie możemy się powstrzymać, nie wypowiedziawszy życzenia, które, nie wytpimy, wielu za nami powtórzy, ażeby życie umysłowe i towarzyskie w ogóle, które wiele jeszcze do życzenia pozostawia w miasteczkach takich jak Czortków, dźwignęło się wszelkiemi siłami z pętów niewolniczej przymusowości, lub śmiesznych częstokroć zapatrywań osobistych, stojących na przeszkodzie wszelkiemu rozwojowi.

Warszawa 26. czerwca. Wystawa róż i innych kwiatów została wczoraj zamkniętą. Ogółem przez 3 dni zwidziło wystawę około 20,000 osób, tak, iż dochód dla szkoły ogrodniczej i przyszłego towarzystwa ogrodników polskich, po potrąceniu kosztów wystawy i sum przeznaczonych na nagrody konkursowe, wyniesie kilkaset rubli. Przy rozstrzygnięciu konkursów najwięcej nagród otrzymali bracia Hoserowie, którzy stawali prawie do wszystkich konkursów. Celem rozstrzygnięcia konkursu pierwszego, sędziowie wystawowi zwidzali w piątek kilka ogrodów, których właściciele ubiegali się o nagrodę za hodowlę róż. Nagrodę pierwszą w tym konkursie, 75 rubli, przyznano dwom wystawcom: a) braciom Hoserom, b) Ulrychowi. W konkursie drugim za największą i najpiękniejszą kolekcję róż obciętych, dobrze określonych, nagrodę pierwszą, 50 rubli, przyznano ogrodowi pomologicznemu, którego kierownikiem jest p. Edmund Jankowski, drugą w ilości 30 rubli, braciom Kaczyńskim. O nagrodę w konkursie trzecim, dobór róż obciętych, odmian dobrze określonych, nie ubiegał się żaden z wystawców. W konkursie czwartym za dobór róż bez nazwisk, odmian 30, otrzymała nagrodę pierwszą 20 rubli, pani Kroczyńska Aleksandra, amatorka z Bieńdiugi na Wołyniu. Z konkursu piątego, za róże w doniczkach w stanie kwitnącym, odmiany określone, nagrodę pierwszą 30 rubli, uzyskali bracia Hoserowie, drugą 20 rubli, Ulrych. Za bukiety i szkice w konkursie szóstym otrzymali nagrodę pierwszą 25 rubli: a) Stefański Fr. ogrodnik z Łazienek, b) bracia Hoserowie, c) Ulrych; nagrodę drugą 15 rubli: a) Brogowski K. ogrodnik z alei Ujazdowskich, b) Topolski ogrodnik z ogrodu pokapucyńskiego w Warszawie, c) ogrodnik Richter, p. Blocha z Łęczny, d) Malinowski ogrodnik z Łazienek; nagrodę trzecią 10 rubli: a) Podgórski Wład. amator z Warszawy, b) Stopczyk, c) pani Klemensowska, amatorka z Klemensowa w Lubelskiem, d) Albert Aleks., ogrodnik z Warszawy. W konkursie siódmym, za pelargonie angielskie, pierwszą nagrodę 25 rubli, przyznano braciom Hoserom. Za pelargonie zaś z grupy Scarlet, pierwszą nagrodę 25 rubli w konkursie ósmym uzyskali również bracia Hoserowie, a drugą nagrodę 15 rubli, p. Ulrych. Do konkursu 9go, fuksje, i 10go, gloksynje, nikt nie stanął. W konkursie jedenastym, za bratki ogrodowe, nagrodę pierwszą 15 rubli, wzięli: a) bracia Hoserowie, b) Brogowski K.; nagrodę drugą 10 rubli, p. Stopczyk. Za rośliny kwitnące, powyższemi konkursami nie objęte, w konkursie dwunastym otrzymali nagrody: pierwszą 25 rubli, bracia Hoserowie, drugą 15 rubli, p. Ulrych. W konkursie trzynastym, za koleusy, nagrodę pierwszą 15 rubli, otrzymali także bracia Hoserowie. Wystawa róż dała dla ogrodnictwa już tę konkretną korzyść, iż z okazów, które się znajdowały na wystawie, ułożony został sortyment róż, mogących być hodowanemi w klimacie naszym.

P. Gustaw Lewita, uzdolniony profesor konserwatorjum muzycznego i utalentowany pianista, opuścił Warszawę na dłuższy czas, przenosząc się w celach artystycznych do Paryża.

Jutro przy placu Teatralnym, w domu nazywanym „Petyskusa", odbędzie się otwarcie nowej lecznicy, przeznaczonej dla niezamożnych pacjentów. W lecznicy tej przyjmować będą chorych i radzić im lekarze powszechnie znani i uznani.

P. Wesołowski, który otrzymał koncesję na teatr polski w Petersburgu, przybył do Warszawy, celem sformowania towarzystwa dramatycznego. Na dyrektora tego teatru powołał już p. Rychtera, a zaangażował p. Lubicza, oraz panie Sławską i Parżnicką.

Wieś Sulencin, w powiecie średzkim, należąca do pani Skrzydlewskiej, przeszła w ręce niemieckie.

Dyrektor Frick, o którego zrezygnowaniu z posady donosiliśmy wczoraj, znikł z Wiednia, zostawiwszy w kasie deficytu około 700.000 złr.

Z Preszburga doniesiono nam w poniedziałek telegraficznie, że zaszły tam ekscesa żydowskie. Pokazuje się jednak, że cała sprawa redukuje się do tego, że jakiś mularz Aranyovits, skaleczył nożem młodego talmudzistę na t. z. Rybim placu. Rana nie jest wcale niebezpieczną; sprawcę uwięziono.

Gratulacja Bismarka. Ks. Bismark wystosował do hr. Andrassego następującą gratulację z powodu zaślubin hrabianki Ilony Andrassy: „Berlin 16. czerwca 1882. Szanowny przyjacielu! Uroczystość familijna, jaką pan obchodzić będziesz za dni kilka, daje mi miłą sposobność przypomnieć nasze długoletnie stosunki i przesłać panu tak od siebie, jako też od mojej żony serdeczne życzenia z powodu zaślubin hrabianki Ilony. Wystosowuję takowe równocześnie do pana i do hrabiny, polecając się jej względom i prosząc ją, ażeby także pannie młodej wyraziła moje życzenia i przekonanie, że była ona zarówno szczęśliwą w wyborze małżonka, jak w wyborze rodziny. Jestem tego pewny, gdyż poznałem tu w zeszłym roku hr. Ludwika Batthyaniego i dobrze zapisał się on w pamięci tak mojej jak i całej naszej rodziny.

Róża z Ottensheimu, jak Marję Dalmont obiecał nazywać hr. Henryk Condenhove, gdy jeszcze uważał za stosowne grać rolę zakochanego i przyrzekał ją poślubić, będzie zatem według wyrażonego w testamencie życzenia, pochowaną we Wiedniu razem ze swą dozgonną przyjaciółką. Dr. Berggruen otrzymał bowiem pozwolenie przeniesienia zwłok z Ottensheim, gdzie je wrzucono prawie nago w ziemię, do Wiednia, a jeden z wiedeńskich rzeźbiarzy zająć się ma wykonaniem odpowiedniego pomnika.

Jako rzecz osobliwszą zapisują dzienniki wiedeńskie, że jakiś niemiecki autor dramatyczny przysłał dr. Berggruenowi, podobno z Gracu, rękopis dramatu, napisanego jeszcze przed katastrofą Ottensheimską, a zgadzającego się prawie aż do najdrobniejszych szczegółów z historją życia i śmierci Marji Dalmont Dramat ten był już grany w Grazu, a obecnie ukazać się ma z małemi zmianami na jednej ze scen wiedeńskich. Jak wielką sympatję budzi we Wiedniu śmierć nieszczęśliwej Marji, dowodzi następujący list, zamieszczony w *Tagblacie*:

„Szanowny Redaktorze! Zgadzam się zupełnie z kobietą z ludu, Antoniną B. w tem, co napisała do Pana dnia 18. t. m. Wola zmarłych powinna być dla nas świętą. Obie nieszczęśliwe istoty, żądały wyraźnie, ażeby je pochowano we Wiedniu. Któżby więc miał prawo pogrzebać je gdzieindziej? Chciano jednak zbyć się jak najprędzej całej sprawy i formalnie w jamę je wrzucono. Kto drogę ich uścielił cierniem, niema prawa ubierać grobu w róże. Zwłoki powinne być sprowadzone do Wiednia i pochowane przyzwoicie, bo to winni jesteśmy, jeżeliby nawet zamilkły u nas wszystkie inne uczucia, naszemu honorowi narodowemu. Jakżeby bowiem wymyślano na Francuzów, gdyby podobnie postąpiono sobie z Wiedenką we Francji. Załączam na ten cel 100 guldenów i spodziewam się, że i inni pójdą za moim przykładem.

(podpisano) *Eine deutsche Frau.*"

Zamek Ottensheim zamierza sprzedać rodzina Coudenhove za jaką bądź cenę.

Księżna Dołgoruki, wdowa po carze Aleksandrze II, przybyła z orszakiem liczącym 14 osób z Baden-Baden do Kissingen, gdzie chce zabawić aż do sierpnia. Księżna zamieszkała w prześlicznej „Villa Germania." Na dworcu powitał ją w. ks. Włodzimierz z małżonką.

Na akcie uroczystym w ryżskiem żeńskiem gimnazjum z ogólnej liczby pięciu medali (dwa złote i trzy srebrne) dwa otrzymały Polki. Pierwszy złoty medal wręczony został pannie Alinie Butowiczównie; jeden ze srebrnych otrzymała panna Magdalena Michałowska. Polacy w Politechnice ryżskiej zazwyczaj prym trzymają, obecnie zaś pokazuje się, że Polki kształcące się w Rydze nie chcą pozostać po za nimi.

Cherchez la femme. *Gazeta Kolońska* podaje następujący ciekawy szczegół z życia Arabi paszy, „Przed laty, gdy Arabi był dopiero porucznikiem miał on z córką pewnego wieśniaka stosunek miłosny, który się miał zakończyć ślubem. Wtedy marzył jesze młody Effendi tylko o szczęściu rodzinnem i gdyby był wprowadził do swego domu ową dziewczynę, inaczej zapewne stałaby obecnie sprawa Egiptu. Tymczasem przeznaczenie chciało inaczej. Podczas przeglądu wojsk przez Izmaiła-paszę, dojrzał tenże swem bystrem, aczkolwiek jednem okiem, pomiędzy niezbyt starannie zawelonowanemi spektatorkami przedmiot miłości Arabiego, a tuż potem rozpoczęte z rodziną dziewczęcia układy odniosły ten skutek, że piękna wieśniaczka weszła do haremu władcy. Arabi jednakże nie dał za wygraną i co świadczy o wielkiej jego odwadze, śmiało się upomniał o swą narzeczoną. Na pochwałę Izmaiła paszy zapisać należy, że nie zemścił się za krok tak zuchwały, a chociaż dziewczyny nie zwrócił, posłał Arabiemu patent na oficera wyższej rangi, który go uprawniał do tytułu beja. Otóż to wtedy właśnie postanowił Arabi bej wytężyć wszystkie siły, ażeby stanąć na tak wysokiem stanowisku, by mógł otrzymać księżniczkę z rodu wicekróla, jednakowoż w tym jedynie celu, ażeby ją potem odtrącić, wziąć na jej miejsce niewolnicę i zemścić się w ten sposób na wicekrólu za sromotę, jaką mu ten przed laty wyrządził, zabierająo narzeczoną do haremu." Odpowiedzialność, oczywiście, za autentyczność tej romantycznej historji, pozostawiamy redakcji *Gazety Kolońskiej*.

Ostrożnie z pestkami. Niedawno zachorowało w pewnym domu we Wiedniu kilkoletnie dziecko i w niespełna tydzień umarło. Obdukcja zwłok wykazała, że powodem choroby i śmierci dziecka było zapalenie t. z. ślepej kiszki, w której ustrzegła pestka z czereśni.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr letni. Pani Kwiecińska, na której dochód przedstawiono wczoraj w teatrze letnim komedję pod tytułem „Nihilista", nie przysłużyła się bynajmniej publiczności, wybierając właśnie tę sztukę na swój benefis. Jest to farsa słabo bardzo zbudowana, która wprawdzie ma kilka sytuacyj komicznych, ale nie odznacza się ani treścią oryginalną, ani też zbyt oryginalnymi typami. Owszem, wszystko tu szablonowe, zwyczajne i dość ckliwe. Artyści ratowali sztukę dobrą grą, szczególne zaś pochwały należą się beneficjantce, tudzież p. Kwiecińskiemu, chociaż i drobne nawet role oddane były bardzo dobrze, że wspominamy tylko epizodyczną rolę nauczyciela ludowego, którego przedstawił typowo p. Ruszkowski.

* Dziś we środę dnia 28. czerwca po raz drugi: „Nihilista", komedja w 4 aktach O. Blumenthala, przetłumaczył Adolf Walewski.

* Jutro we czwartek dnia 29. czerwca: „Apajune", opera komiczna w 3 aktach K. Millöckera, przekład A. Urbańskiego.

Popis szkoły muzycznej p. Marka. Z powodu zmylonego programu na popisie III. oddziału, zaniedbaliśmy wspomnieć o pięknym talencie panny Assing, która odegrała koncert c mol Beethovena z całem wykończeniem, rzadką pewnością i wielkiem uczuciem.

Popis szkoły śpiewu p. Praunowej odbył się onegdaj w sali Domu Narodnego, jak zwyczajnie, ku ogólnemu zadowoleniu wcale licznej publiczności. Mayerbeer, Verdi, Bellini, Rossini, Gounod, Chopin, Donizetti, Flotow, Schumann, dość wszyscy prawie najznakomitsi kompozytorowie musieli, chcąc nie chcąc, pozwolić na odspiewanie swych utworów — kilku jeszcze bardzo, a kilku dość młodziutkim elewkom.

Zapisać musimy kilka nazwisk, jak panien Pawlików, Dobrowolskiej, Fr. Praun i Jadwigi Mayerburg, o ile teraz sądzić można, obdarzonych bardzo pięknym talentem i popisujących się z precyzją, mogącą przynieść zaszczyt każdej szkole. Po skończonym popisie złożyły elewki nauczycielce na pamiątkę album, zawierające fotografje wszystkich uczennic.

„Latarnik" po niemiecku. *Politik* rozpoczęła w fejletonie druk noweli Henryka Sieńkiewicza pt. „Latarnik" (Der Leuchtthurmwächter) w tłumaczeniu p. S. Epsteina.

Wykład rybacki. Za staraniem komitetu towarzystwa rolniczego krakowskiego będzie miał profesor dr. M. Nowicki w sobotę dnia 1. lipca b. r. w Sanoku publiczny wykład o rozsiedleniu ryb w wodach krajowych, w zastosowaniu do gospodarstwa rybnego w ogóle i rzeki Sanu w szczególe.

Armja rosyjska na stopie wojennej i pokojowej. Pod tym tytułem wydał A. Drygalski u R. Eisenschmidta w Berlinie dzieło, opracowane z uwzględnieniem najnowszych projektów reorganizacyjnych armji rosyjskiej O tej nowej pracy zaszczytnie znanego w kołach wojskowych autora, wyraża się dziennikarstwo niemieckie bardzo pochlebnie.

Ogłoszenie konkursu. W myśl ofiary, położonej przez dra Wład. Kretkowskiego, docenta w uniwersytecie lwowskim, Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza do nagrody dwa następujące podane przez niego zadania:

1. Z algebry: Wiadomo, że wszystkich różnych podstawień (substitution) z liczby 1 przedmiotów jest 1. 2. 3... $(l-1)\,l$, i że tworzą one układ podstawień czyli grupę najliczniejszą. Wiadomo też z prac, których dokonali matematycy francuscy, mianowicie De la Grange, Cauchy, Bertrand, Serret, Hermite i Mathieu, że nie każda liczba mniejsza od 1. 2. 3... $(l-1)\,l$ może wyrazić liczbę podstawień układu sprzężonego, i że takie liczby są bardzo wyjątkowe. I tak liczbami kolejno od niej mniejszemi są:

2) — 3. 4. . . . $(l-1)\,l$
3) — 2. 3. . . . $(l-2)(l-1)$
4) — 3. 4. . . . $(l-2)(l-1)$
5) — 2. [2. 3. . . $(l-2)(l-2)$]
6) — 2. 3. . . . $(l-3)(l-2)$

Liczby pomiędzy niemi zawarte nie odpowiadają układom sprzężonym. Zachodzi jednak pewna liczba wyjątków. Wiadomo także, że układ 2) jedynym; że od 3) istnieje wyjątek, gdy $l = 1$, gdyż wtedy istnieją układy, mające 8 podstawień; że układy 3) są symetrycznemi względem $(l-4)$ przedmiotów, z wyjątkiem $l = 6$, gdyż wtedy istnieją układy niesymetryczne względem pięciu przedmiotów. Co zaś do układów 4), to, ponieważ gdy $l = 6$ istnieją układy, mające 72 podstawień, twierdzenie jest prawdziwem dla $l > 6$. Dla układów 6) twierdzenie jest prawdziwem dla $l > 8$.

Pytanie więc: Jaka jest liczba bezpośrednio mniejsza od ostatniej 2. 3... $(l-3)(l-2)$, które wyraża liczbę podstawień układu sprzężonego, ile jest takich układów i jak je określić, oraz zbadać jeżeli są liczby wyjątkowe? Dowody mają być w rodzaju tych, jakich ostatecznie używał Cauchy i Jordan.

Pożądanem byłoby, aby przy odpowiedzi na powyższe pytanie dołączone były dowody i 6 ciu znanych, wyżej wymienionych twierdzeń, wraz z wyliczeniem układów każdego rodzaju, ich określeniem i zbadaniem liczb wyjątkowych

2. Z geometrji: Mając dwa czworościany równej objętości, z resztą najogólniejsze, pociąć, jeżeli da się to wykonać, płaszczyznami jeden z nich na najmniejszą możliwą liczbę kawałków takich, aby przez stosowne tych kawałków zestawienie, można było zbudować czworościan drugi. W razie, gdyby to dokonać się nie dało, lub było możliwem pod pewnemi zastrzeżeniami, dowieść niemożności, lub też zastrzeżenia te dokładnie określić.

Za najlepsze wypracowanie zadania pierwszego otrzyma autor tysiąc, za takież zadania drugiego pięćset franków w złocie.

Wypracowania winne być nadsyłane do Akademii Umiejętności w Krakowie (ul. Sławkowska) najdalej do końca grudnia 1883 r., w ten sposób, ażeby każde opatrzone godłem, wypisanem także na kopercie opieczętowanej, w której znajduje się wyrażone nazwisko autora.

Koperty z godłami zgodnemi z wypisanemi na wypracowaniach za najlepsze uznanych, otwarte będą w dniu 3. maja roku następnego na publicznem posiedzeniu Akademii, poczem nagrody niezwłocznie z jej kasy wypłacone zostaną.

Uprasza się zarządy zakładów, którym ogłoszenie niniejsze nadesłanem będzie, ażeby w sposób właściwy uwidocznić je raczyły, przez czas trwania konkursu.

W Krakowie 12. czerwca 1882 r.

W zastępstwie sekretarza jeneralnego:
Dr. Bojarski.

Porucznik von Bense nie zaszczycił przeciwnika najlżejszem nawet spojrzeniem, poważny był, lecz nie trwożny. Skąpo obdarzony ujmującymi przymiotami, odwagi za to miał podostatkiem. Ani mu przez myśl nie przeszło, że kula przeciwnika trafić go może.

Sekundanci naradzili się i wykonali potrzebne przygotowania. Warunki pojedynku nie były zbyt ostre. Z odległości dwudziestu kroków mieli przeciwnicy zbliżyć się na dziesięć i na komendę strzelić równocześnie. Widocznie nie chodziło sekundantom o krwawy wynik walki, gdyż mierząc odległość, robili jak największe kroki.

Po załatwieniu przedwstępnych formalności nabito pistolety. Hugo von Bense miał prawo wyboru, wziął bliższy siebie; potem stanęli przeciwnicy na oznaczonych miejscach.

Ręka Teodora drżała widocznie, gdy ujmował nią broń podaną przez sekundanta.

— Na Boga, uspokój się Teodorze, staraj się opanować, wszystkich oczy zwrócone na ciebie, — szepnął mu tenże.

Teodor nie słyszał słów tych prawie: pragnął rzucić broń daleko od siebie i uciec z tego fatalnego miejsca. Drzewa skakały i tańcowały mu przed oczyma; — zebrał wszystkie siły i dał się poprowadzić sekundantowi do pierwszego odstępu.

— Odwagi, odwagi! — szepnął mu towarzysz i oddalił się.

Teodor podniósł głowę; w tej chwili byłby z radością poślubił Judytę, gdyby mógł przez to uniknąć pojedynku. Niestety, było zapóźno!

— „Baczność!" — zabrzmiał głos świadka; porucznik podszedł szybko z bronią gotową do wystrzału ku barjerze i tu oczekiwał przeciwnika; Teodor zbliżył się powoli, krokiem chwiejnym; nie miał odwagi podnieść pistoletu. Całe otoczenie znikło mu z przed oczu; widział tylko groźnie wymierzoną ku sobie broń przeciwnika. Zabrzmiała zwolna wygłoszona komenda świadka: „raz, dwa, trzy!"

W rozpacznej trwodze podniósł Teodor pistolet; nie mierzył nawet; bo w oczach mu pociemniało.

Dwa strzały rozległy się równocześnie po lesie; porucznik zachwiał się i upadł, zanim sekundant zdążył poskoczyć doń z pomocą.

Teodor zachwiał się także; pistolet wypadł mu z ręki, która mimowoli podniosła się ku lewemu ramieniu.

Obaj przeciwnicy byli ranni (C. d. n.)

Ruch stowarzyszeń.

Koło literackie we Lwowie. Najbliższe posiedzenie „Koła literackiego" odbędzie się w piątek, dnia 30. czerwca 1882 r. o godzinie 7. wieczorem w sali Kasyna miejskiego. Na porządku dziennym: Statut projektowanego Towarzystwa wzajemnej pomocy literatów.

Popis uczniów szkoły Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbędzie się we czwartek dnia 29. bm. o godzinie 5. po południu w ogrodzie strzelnicy miejskiej, na który dyrekcja Towarzystwa rodziców, opiekunów i osoby, którym przyszłość młodego pokolenia na sercu leży, najuprzejmiej zaprasza. W razie niepogody odbędzie się popis w sobotę dnia 1. lipca br.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Lwów 28. czerwca. (*Hr. Della Scala contra ks. Kaczała*). Przewodniczy trybunału radca Majewski, asesorowie: Białoskórski i Kriegseisen. Trzymający pióro: Fedyński.

Skład ławy przysięgłych: Lickendorf, Czapczyński, Baczewski Józef, Bielecki Piotr, Kijak Jan, Skarbek Józef, Majer Ferdynand, Dyszyński Hipolit, Begiński Michał, Hilke Antoni, Rucki Jędrzej, Koppel Krzysztof — zastępca Paradowski Karol.

Oskarżeni: Ks. Stefan Kaczała, rodem z Firlejowa, 67 lat, wdowiec, proboszcz r. gr. w Szelpakach; Włodzimierz Barwiński, rodem ze Śniatyna, lat 32, kawaler, redaktor czasopisma *Dilo* we Lwowie. Obrońcą jest dr. Luka.

Świadkowie do rozprawy zawezwani: Ksiądz Mitrofanowicz, ks. Kostecki Hieronim, ks. Maliszewski Jakób, ks. Michał Czekaluk, ks. Józef Drozdowski, Maksym Hoczluk, Hryć Hluszko, Załuski i Szpunder (obaj ostatni w więzieniu).

Akt oskarżenia wniesiony i zastępowany przez adw. dr. Jackowskiego, opiera się na artykule, zamieszczonym w *Dile* nr. 2 z roku 1882, a podpisanym przez ks. Stefana Kaczałę, który twierdzi niby na podstawie dochodzeń gr. kat. metrop. komisji duchownej z dnia 10. stycznia 1882 w Hniliczkach przedsięwziętych, że myśl przejścia na prawosławie gminie Hniliczki podał właśnie hr. Della Scala, i woła: „Woć wam agitator, za jakim na darmo mety Rusynamy szukaty." Tym sposobem więc przedstawił hrabiego Della Scalę jako agitatora za schyzmą przeciw narodowi polskiemu i greckokatolickiej cerkwi, i jako człowieka, który solidaryzuje się z gminą Hniliczki, urągającej w sposób publiczny prawowitemu narodowi polskiemu, jego przeszłości i przyszłości, tudzież urządzeniom rzymsko katolickiego kościoła. Oskarża tedy księdza Kaczałę jako autora tego artykułu o obrazę honoru z §§. 487, 488 i 491, a redaktora Barwińskiego jako współwinnego obrazy honoru, lub przynajmniej winnego braku staranności obowiązkowej.

Pierwotnie oskarżonymi byli także ks. Kostecki i Maliszewski, którzy wraz z ks. Kaczałą brali udział we wspomnianej komisji duchownej i pozwolili na wpisanie do protokołu komisyjnego rzeczy, niezgodnych z prawdą, przeciwko czemu protestowali nawet pojedynczy członkowie gminy. Sąd wyższy jednak usunął tych dwóch księży od oskarżenia.

Gdy przyszło do odczytania dotyczącego artykułu *Dila* pod tyt.: „Sprawa prawosławia w Hniliczkach", okazało się, że pp. przysięgli rozumieją go tylko piąte przez dziesiąte, i nie pomogło nawet nie ustępowe tłumaczenie ze strony przewodniczącego. Zastępca oskarżyciela (nieobecnego) zażądał tedy przetłumaczenia tego artykułu przez zaprzysiężonego tłumacza, zaznaczając, że są tam istotnie wyrazy rosyjskie, niezrozumiałe dla ogółu naszego. (Z audytorjum głośny śmiech). Obrońca zgadza się na tłumaczenie, ale żąda zarazem odczytania oryginału. Podczas gdy przewodniczący pisał wezwanie do p. Ad. Krechowieckiego (tłumacza języka rosyjskiego), aby przybył, p. Włodz. Barwiński sprzeciwił się zawezwaniu jego, i zaprotestował przeciwko twierdzeniu dra Jackowskiego, jakoby *Dilo* było pisane mieszaniną języka ruskiego i rosyjskiego. Język *Dila* zdaniem p. redaktora jest czysto ruski, może gdzieniegdzie tylko niezrozumiały dla sfer ludowych, podobnie jak i literacki język polski. Po replice p. Jackowskiego, który obstawał przy swojem i prosił przewodniczącego o skarcenie audytorjum, radca Majewski upomina publiczność, aby się wstrzymała od wszelkich demonstracyj.

Trybunał uchwalił zawezwać p. Adama Krechowieckiego do rozprawy, ponieważ osobnego tłumacza dla języka ruskiego, jako krajowego, nie ma, a p. Krechowiecki jest Rusinem, więc z pewnością dobrze przetłumaczy; zresztą przekład będzie czytany, i pp. oskarżonym wolno będzie robić poprawki, jeżeliby zaszły jakie niedokładności. Na wypadek jednak, gdyby p. Krechowieckiego nie zastano, natenczas będzie wezwany p. Sobolak do przetłumaczenia.

Aby nie tracić czasu, odczytano na razie oryginał artykułu.

Po odczytaniu w języku ruskim artykułu ks. Kaczały w *Dile*, przewodniczący objaśnia, że artykuł ten w swej głównej treści posądza hr. Della Scale o agitacje na rzecz prawosławia w Hniliczkach. Na artykuł ten hr. Della Scala odpowiedział w *Dzienniku Polskim*, poczem ks. Kaczała odpowiadał mu znowu, jednocześnie w *Dzienniku Pol.* i w *Dile*.

Z powodu braku na stole sądowym artykułu hr. Della Scali w *Dzienniku*, przewodniczący odczytuje odpowiedź ks. Kaczały zamieszczoną w temże piśmie.

Po ukończeniu tej lektury obrońca ks. Kaczały, dr. Luka wnosi, ażeby oskarżyciel prywatny (hr. Della Scala), którego widzi między publicznością, był zawezwany do opuszczenia sali, ponieważ może on być wezwany jako świadek ze strony ks. Kaczały, a nie może on być ze strony ks. Kaczały powołany na świadka, na co mu p. Mieczkowskiego, od którego to świadka obrońca odstępuje.

Zastępca prywatnego oskarżyciela dr. Jackowski sprzeciwia się temu wnioskowi, jako nie mającemu prawnej podstawy, oświadcza przytem, że jeżeli obrońca odstępuje od świadka Mieczkowskiego, to on będzie przy nim obstawał.

Trybunał oddala się dla powzięcia w tej mierze postanowienia i po krótkiej naradzie uchwala, nie przychylić się do wniosku obrońcy, oskarżyciel bowiem, tem samem już ma prawo być obecnym przy rozprawie, gdy zaś w toku jej zajdzie potrzeba przywołania oskarżyciela w charakterze świadka, to trybunał odpowiednie wtedy poczyni kroki.

Przed tą jeszcze uchwałą, zaraz po wniosku obrońcy, hr. Della Scala odzywa się w pośród publiczności, że zrobi tę przyjemność p. obrońcy i wychodzi z sali.

Przewodn. zwraca się ku księdzu Kaczale i oświadcza, że wniesiono przeciw niemu oskarżenie o obrazę honoru hr. Della Scali, oraz o podburzanie przeciwko narodowi polskiemu i katolickiemu kościołowi. Czy ks. proboszcz przyznaje się winnym?

Ks. Kaczała odpowiada po rusku, że winnym się nie czuje.

Przew. przyznając oskarżonemu prawo przemawiania w języku ruskim, zapytuje, czyby ze względu na pp. przysięgłych, oraz samą sprawę, nie zechciał tłumaczyć się po polsku. Osk. odpowiada, że ma nadzieję, iż przemówienie jego w czystym języku ruskim nie będzie dla pp. przysięgłych niezrozumiałem i przemawia dalej w tym języku.

Pp. sędziowie przysięgli! Sprawa, o którą jestem oskarżony, jest w tak ścisłym związku ze sprawą hnilicką, że rozumieć jej nie można bez wyjaśnienia tej ostatniej, pozwoli mnie więc wys. trybunał wyjaśnić przedewszystkiem sprawę hnilicką, a potem mój w niej udział.

Oskarżony oświadcza, że wiadomość o zamiarze Hniliczek zrobiła na nim nader nieprzyjemne wrażenie, Rusinów bowiem dawno posądzają o sprzyjanie schyzmie. Wezwany do komisji, uważałem za swój obowiązek spełnić poruczone mi zadanie. Zaznaczam jednak, że jeszcze przed zwołaniem komisji chodziły wieści, że hr. Della Scala nie taił się z tem, że nie odradzał Hniliczanom przejścia na prawosławie, lecz i owszem obiecał im swą pomoc w tej sprawie.

Komisja duchowna miała to zadanie, zniewolić gminę do odstąpienia od zamiaru i spisać protokół. Rozgowory rozpoczęte w tej mierze ciągnęły się barozo upornie. Między innemi włościanie żądali pierwszego dnia odroczenia rokowań na dni 14, ponieważ nie mają jeszcze wiadomości od hr. Della Scali z Czerniowiec. Na drugi dzień — powiada ks. K. — gdym przyjechał, zaczęto już protokół z pojedyńczymi spisywać, i wpisano tam również wersję o rozmowie włościan z hrabią. Ponieważ wśród tego *Gaz. Narodowa* i *Czas* pomówili mnie, iż wspólnie z ks. Naumowiczem agitowałem za przejściem Hniliczek na prawosławie, przeto pospieszyłem, za pośrednictwem *Dila*, wystąpić w mojej własnej obronie i to na podstawie wyników komisji duchownej. Sam dodałem, iż nie posądzam hrabiego „o złe zamiary, ponieważ mając dobra na Bukowinie i krewnych prawosławnych, nie widział w tym fakcie tego, co prasa polska widziała". W skutek mego sprawozdania *Dzien. Polski* wezwał hrabiego do odpowiedzi, i odpowiedź jego umieścił zredagowana przez p. mecenasa Jackowskiego, gdzie zarzucono mi nawet sfałszowanie protokołu ze strony komisji. Komisja tedy miała właściwie prawo do skargi, ale my Rusini trzymamy się zasady „naj pryjde na czużyi ruki." Odpowiedziałem na sprostowanie hrabiego, które w ogólności przyznawało fakt, bo w protokole nie umieściliśmy nic innego, jak tylko to, co nam włościanie mówili, o doktorze Mikołaju Naumowiczu zaś, którego zdaniem hrabiego, powinno się było umieścić w protokole, nic nam nie mówili. Prawda, że po odczytaniu protokołu, niektórym z włościan nie podobała się wzmianka o hrabiu, a ja się odezwałem „szczo to bude szkodyty," lecz ks. Kostecki powiedział wyraźnie „szczo ne bude szkodyty."

Oskarżony posądza dr. Jackowskiego o rozdrażnienie całej sprawy — i chce mówić o śledzeniu sprawy przez żandarmów, lecz przewodniczący przerwał mu uwagą, że żandarmi są na to, aby śledzili, i przecież istotnie czegoś się do śledzili.

— No dobre! powiada ks. Kaczała, a na zaproszenie przewodniczącego siada, dotąd bowiem stał. Zarzuca dalej, iż komisja, mając sobie z konsystorza przepisane pytania, a między niemi i pytanie „kto podał myśl włościanom", nie mogła przesłuchiwać hrabiego, bo tenże znajdował się właśnie w Czerniowcach.

Puścił się następnie ks. Kaczała na dowody, że prawosławie nie ma nic niebezpiecznego dla Austrji, podobnie jak i panslawizm, ale znowu przewodniczący był zmuszony, uciąć ten wywód zupełnie niepotrzebny do sprawy.

Na szczegółowe zapytanie przewodniczącego odpowiada oskarżony, że włościanie żądali wykreślenia z protokołu tylko tego, że „namowa buła", ale nie „rozmowa". Wogóle zapewnia, iż napisał sprawozdanie do *Dila* jedynie w tej myśli, aby siebie oczyścić.

Przew. Coż jednak zawinił hrabia, że *Gaz. Nar.* rzuciła kalumnję na księdza proboszcza? On przecież, jako wojskowy austrjacki nie może spokojnie przepuścić, żeś go ksiądz nazwał „agitatorem" za schyzmą, skoro to nieprawda, bo chłopi przyszli doń już po podaniu, i hrabia nie mswił im „czyby może ne perejsty", lecz powiedział „jak choczete, to perejdit", a więc nie poddawał im myśli.

Dr Jackowski postawił oskarżonemu kilka pytań, a między innemi: Czy ksiądz był w komisji delegatem „Diła", czy konsystorza? Dla czego komisja nie przesłuchała także hrabiego, skoro faktem jest (wbrew twierdzeniu ks. Kaczały), iż hrabia już był wrócił z Czerniowiec i znajdował się w domu?

Ks. Kaczała z indygnacją oświadcza, że panu mecenasowi nie będzie odpowiadał, co zanotowano w protokole.

Dr. Jackowski, zastrzegł sobie, przedłożyć broszurę księdza Kaczały „Polityka Polski względem Rusi" na dowód, że ksiądz Kaczała jest przyjacielem politycznym ks. Naumowicza, choć się tego wypiera, twierdząc, iż wierzy w odrębność Rusi od Polski i Rosji.

O godz. 1. nastała przerwa. Ponieważ pp. Krechowiecki i Sobolak nie mają czasu, przeto kwestję tłumacza załatwiono w ten sposób, że sporne wyrazy przetłumaczy sam oskarżony Barwiński.

Rolnictwo przemysł i handel.

Wystawa przemyska. Donoszą nam, że między wieloma widzenia godnemi okazami wystawioną będzie na wystawie w Przemyślu latarnia elektryczna, która na ostatniej wystawie elektrycznej w Paryżu medalem złotym została odszczególnioną.

Komitet pragnąc wszystkim, którzy na czas wystawy przyjadą do Przemyśla, zabezpieczyć dogodne pomieszkanie po cenach przystępnych, upraszа wystawców i wszystkich pragnących zwidzić wystawę, którzy na dłużej jak na 5 dni mają zamiar przybyć do Przemyśla, by najdalej do dnia 15. lipca r. b. donieść zechcieli, jakie sobie życzą mieć pomieszkanie.

Bukowiński zakład kredytowy ziemski już się ukonstytuował. Wybrani zostali: Aleksander bar. Petrino prezesem, Jakób bar. Szymonowicz wiceprezesem. Do rady zawiadowczej weszli panowie: Jan Lupul, Ignacy Schnirch junior, Emanuel Tabora i Henryk Wagner. Dyrektorami zostali: Ignacy Neumann i Filip Popper.

Lwów 28. czerwca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona złr. 10·50 do 11·20, pszenica biała 10·20 do 10·40, pszenica żółta 10·90 do 10·50, żyto 5·75 do 6·15, jęczmień browarny 5·90 do 6·25, jęczmień pastewny 4·80 do 5·25, owies 5·60 do 6·10, groch do gotowania 6·50 do 7·40, groch pastewny 5·10 do 5·50, wyka 5·80 do 6·10, bób 6·— do 6·50, hreczka 6·— do 6·15, kukurudza stara 6·80 do 7·—, kukurudza nowa 6·80 do 7·—, rzepak zimowy —·— do —·—, rzepak jesienny 11·50 do 12·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kminek 21·— do 21·50, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus (za 10.000 literproc.) gotowy 32·90 do —·—.

Waluta: mark 58·80; rubel złr. 1·20½, napoleondor złr. 9·55½.

Lwów 27. czerwca (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej). Pszenica czerwona za 100 kilogramów złr. 9·50 do 10·25, pszenica biała 10·30 do 10·75, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·70 do 6·10, jęczmień browarny 5·30 do 5·70, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies złr. 6·80 do 7·15, groch do gotowania złr. 6·10 do 7·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza 6·— do 7·30, hreczka —·— do 7·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·—, do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·— do —·—.

Statut komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i drobnego. (Dok.)

§ 10. Zwyczajne zebrania komisji krajowej odbywają się bez poprzedniego zwołania cztery razy do roku, mianowicie: 3 stycznia, 3. kwietnia, 3. czerwca i 3. października każdego roku we Lwowie w biurze komisji krajowej.

Posiedzenia te rozpoczynają się w oznaczonych dniach z uderzeniem godziny 11tej przed południem, skoro zbierze się potrzebna do kompletu ilość członków (§ 6 statutu). Kancelarja komisji krajowej ma jednak rozesłać do członków 14 dni przed dniem posiedzenia spis spraw, które są na porządku dziennym przypadającego zebrania komisji.

Nadzwyczajne zebrania komisji krajowej zwołuje jej przewodniczący, ilekroć uzna potrzebę, lub jeżeli zażąda tego najmniej trzech członków z oznaczeniem spraw, dla których domagają się nadzwyczajnego zebrania komisji.

§ 11. Komisja krajowa mianuje swego sekretarza i wyznacza temuż wynagrodzenie.

Mają być oznaczone stałe godziny dnia, w których sekretarz komisji krajowej winien być obecnym w biurze komisji krajowej dla udzielania informacyj członkom komisji i stronom, zresztą określi osobna instrukcja zakres czynności i obowiązki tego funkcjonarjusza.

§ 12. Pisma wychodzące od komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i drobnego, mają być zaopatrzone podpisem prezesa lub jednego z wiceprezesów.

Sprawozdania do ck. władz centralnych przesyła komisja krajowa na ręce namiestnika.

Z władzami w kraju koresponduje komisja krajowa bezpośrednio.

§ 13. Wydział krajowy dostarcza komisji potrzebnych ubikacyj dla odbywania posiedzeń i dla biura sekretarza.

§ 14. Członkowie wykonujący czynności z polecenia komisji krajowej po za miejscem zamieszkania, otrzymują dyety w kwocie 5 złr. za każdy dzień użyty do czynności i jako zwrot kosztów podróży, za podróż koleją żelazną opłatę I. klasy, a za podróż drogą pocztową po 1 złr. 50 ct. za miriametr.

§ 15. Delegaci i korespondenci mają prawo żądać zwrotu wydatków, poniesionych z powodu poruczonej im czynności. Korespondentom mogą być przyznawane remuneracje w kwotach ryczałtowych, według uznania komisji krajowej.

§ 16. Mianowani przez Wydział krajowy lub przez komisję członkowie, którzy nie wzięli udziału w trzech po sobie następujących posiedzeniach komisji krajowej i nie usprawiedliwili swej nieobecności, przestają być uważanemi za należących do komisji.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. czerwca.

Dowiadujemy się, że Wydział krajowy odniósł się do ministerstwa handlu, oraz do ministra dla Galicji w przedmiocie włożenia na przedsiębiorcę jeneralnego budowy kolei transwersalnej obowiązku, azeby uwzględniał przedewszystkiem przy wypuszczaniu pojedynczych sekcyj tej kolei siły i kapitały krajowe, to jest częściowych przedsiębiorców i techników krajowych.

Uchwała ta Wydziału krajowego znajdzie niewątpliwie w całym kraju wdzięczne uznanie.

Donieśliśmy za *Pog.nią* tarnowską o zamierzonem połączeniu djecezji tarnowskiej z krakowską, *Czas* utrzymuje, że Stolica św. zgodziła się jedynie na przyłączenie kilku dekanatów djecezji tarnowskiej do Krakowa, ale daleką jest od zamiaru zniesienia biskupstwa w Tarnowie. Nie donosi ten dziennik, jaki mógłby zachodzić związek między obsadą biskupstwa stanisławowskiego a kwestją tarnowską.

Z Wiednia donoszą nam, że namiestnik hr. Alfred Potocki, podczas swego pobytu w stolicy, zdawał cesarzowi sprawę z procesu oskarżonych o zdradę stanu Rusinów. Dzienniki wiedeńskie zawierają również wiadomość, że prezes Koła polskiego, p. Grocholski, odparł stanowczo czynione w Radzie państwa zarzuty, jakoby Polacy w jakikolwiek sposób wpływali na wspomniany proces.

W departamencie kontroli długu państwowego ma nastąpić w skutek znacznego zwiększenia się roboty z powodu kilkakrotnych emisyj rent, pomnożenie liczby urzędników, podobno o 20 osób. Takież samo pomnożenie nastąpić ma także w samejże kasie długu państwowego. Spodziewamy się, że rząd do tych otwierających się posad urzędniczych, przypuści także Polaków, a nie postąpi, jak przy mianowaniu dyrekcji ruchu kolei państwowych, do której nie wszedł ani jeden Polak. Mianowani bowiem zostali prócz prezydenta Czedika: przełożonym odddziału komunikacji i wicepr. Perl Hildrichsburg, przełożonym oddziału komercjalnego radca dworu Steingraber, przełożonym oddziału budowy i konserwacji kolei cesarzowej Elżbiety, Bischoff. Reszta posad została rozdana także podobno samym Niemcom.

Polit. Corr. donosi z Serajewa, że dnia 23go tm. odbyło się w Krupie losowanie spokojnie i według wszelkiej formalności. Asenterowano 28 młodzieńców. Również wzorowo odbyło się dniem przedtem losowanie w Prozorze.

Z Pesztu dochodzi wiadomość, że w miejsce adwokata Heumanna obejmie obronę żydów w procesie tiszaeszlarskim znany przewódzca skrajnej lewicy, dep. Karol Eötvös.

Bezimienne listy z kół antisemickich we Wiedniu używać mają sąd w Nyiregyhaza do wytrwałości.

Jak donoszą z Kijowa, udało się umknąć z więzienia dwom nihilistom, mianowicie Konopackiemu i Doboszyńskiemu. Zwiedli oni straż forteczną przebrani w mundury oficerskie.

Journal de Debats ogłasza protokoły komisji regulacji Dunaju, z których się okazuje, że z wyjątkiem Rumunji, która odrzuciła w całości projekt francuski i Rosji stawiającej pewne warunki, przyjęły takowe wszystkie mocarstwa.

Clairon donosi, że Gambetta złoży mandat deputowanego i zupełnie usunie się od polityki.

W włoskich kołach rządowych nie wiele korzyści spodziewają się, według doniesienia *Polit. Corr.* z konferencji stambulskiej i obawiają się długiego trwania zawikłań egipskich. Hr. Corti otrzymał intrukcje, ażeby szedł ręka w rękę z Austrją, Niemcami i Rosją.

Angielski korpus ekspedycyjny, przeznaczony dla ewentualnej okupacji kanału Suezkiego jest już tak dalece gotowym, że oczekuje tylko rozkazów. Parowce transportowe „Mabar" i „Oronites" odpłynąć miały dziś z Gibraltaru do Malty dla zabrania ztamtąd wojska.

Stronnictwo torysów przygotowuje wielką demonstrację przeciwko rządowej polityce w sprawie wschodniej.

Z Londynu donoszą, że właśnie przybyć ma tam król Zulusów, Cetewayo.

Rząd berliński stanowczo sprzeciwia się odpłynięciu flot państw europejskich z pod Aleksandrji, ponieważ byłoby to sygnałem do wybuchu nowych niepokojów.

Do *Timesa* donoszą, że Arabi-pasza miał oświadczyć jednemu z generalnych konsulów, że gdyby Porta wyparła się go, ogłosi korespondencję, jaką z Portą prowadził na dowód, że od dnia 7. września r. z. nic nie czynił bez zachęty ze strony Porty.

Europejczycy bezustannie uciekają z Egiptu. Parowce odjeżdżają w całem tego słowa znaczeniu, nabite podróżnymi. Z Kairu ciągle napływają emigrujący do Aleksandrji i z niecierpliwością czekają na okręty; hotele wszystkie zajęte. Pociągi kolejowe jadą 11—12 godzin z Kairu do Aleksandrji, bo składają się z niemniej jak 40—50 wagonów. Część miasta w Kairze, gdzie mieszkali Europejczycy, prawie pusta, sklepy wszystkie pozamykane; ci co pozostali, boją się opuszczać mieszkania. Krajowcy są groźni i wyzywający.

Gabinet waszyngtoński odrzucił wszystkie podania o łaskę i już w piątek nastąpi wykonanie wyroku na mordercy Guitteau.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(D) **Wiedeń** 28. czerwca. Cesarz przyjmował wczoraj namiestnika hr. Potockiego na audjencji prywatnej.

(D) **Wiedeń** 28. czerwca. Cesarz nadał ministrom Prażakowi, baronowi Conradowi i hrabiemu Falkenhayn ordery żelaznej korony I. klasy.

Paryż 28. czerwca. Anglja wezwała Freycineta, ażeby wziął udział w interwencji zbrojnej w Egipcie i zarządził wysadzenie na ląd wojsk francuskich. Rząd paryzki odpowiedział na propozycję, że oczekiwać będzie najpierw rezultatu obrad konferencji.

Londyn 28. czerwca. Rząd tutejszy rozpoczął energiczne przygotowania wojenne i zarządził wsadzenie na okręta wojsk indyjskich. Krąży pogłoska, że powołano rezerwy.

Petersburg 28. czerwca. Policja odkryła w pałacu gaczyńskim minę, którą założył syn dozorcy zamku.

Potwierdza się wiadomość o odkryciu drugiej kryjówki nihilistów. Aresztowano jednego mężczyznę. Kobieta, którą przydybano w lokalu, zdołała umknąć. Zabrano prasę ręczną i mnóstwo proklamacyj.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28. czerwca. *Wiener Ztg* zamieszcza odręczne pismo cesarskie z dnia 26. tm., nadające ministrom Falkenhaynowi, Prażakowi i Conradowi order korony żelaznej pierwszej klasy.

Petersburg 27. czerwca. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza wiadomości *Standarda*, jakoby istniał jaki traktat tajny Rosji z Persją, który miałby protegować handel rosyjski ze szkodą angielskiego z pomocą założenia linij kolejowych. W obec tak naiwnych doniesień, trudno prawie wstrzymać się od uśmiechu. Konkurencja na polu handlowem i zakładanie kolei są to rzeczy, które się dzieją publicznie. W r. 1872 zależało od rządu rosyjskiego, co więcej, od jednego kapitalisty rosyjskiego, otrzymanie koncesji, danej angielskiemu poddanemu, baronowi Reuterowi, która nie bez przyczyn pozostała martwą literą.

Petersburg 27. czerwca. Spodziewane nominacje księcia Łabanowa ambasadorem w Wiedniu, barona Mohrenheima ambasadorem w Londynie i Nelidowa posłem w Konstantynopolu, zostały już ukazem carskim ogłoszone.

Petersburg 28. czerwca. Dotychczasowy szef departamentu obcych wyznań Mossołow, zamianowany gubernatorem Wołogdy.

Belgrad 27. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny, wniesionem zostało przedłożenie rządowe, domagające się ustanowienia kary 1000 denarów na tych deputowanych, którzy składają mandaty z wyraźnym zamiarem przeszkodzenia dalszym pracom skupczyny.

Londyn 27. czerwca. *Times* zamieszcza artykuł, w którym dowodzi, że Anglja jest wprawdzie gotową załatwienie kwestji egipskiej oddać pod ostateczny wyrok Europy, a to dla zapewnienia, że w Egipcie pokój raz na zawsze przywrócony będzie, ale też tylko taki sposób załatwienia tej sprawy Anglję może zadowolić. Jeżeli konferencja celu tego nie osiągnie, interesa angielskie w Egipcie za jakąbądź cenę muszą być zabezpieczone, interesa zaś te nie dadzą się pogodzić z przemożnym wpływem Arabiego paszy. *Times* ufa, że instrukcje Dufferina zgodne są z temi zapatrywaniami i dodaje, że w razie, gdyby się okazał potrzebnym szybki a energiczny czyn, nie będzie trudności w przeciągu kilku dni wysłać do Egiptu 20.000 ludzi.

Londyn 29. czerwca. Biuro Reutera donosi, że rząd angielski zawiadomił rząd indyjski, że w pewnych wypadkach nastąpić może wysełka wojsk indyjskich do Egiptu.

Londyn 28. czerwca. W izbie gmin oświadczył Dilke, iż Granwille nigdy nie myślał o tem, aby dać do zrozumienia, że wspólna nota anglo-francuska jest bez pożytku. Jego zdaniem, którego z pewnością niezapomniał wypowiedzieć, było, iż wspólna ta nota zademonstruje przynajmniej wspólność Anglii z Francją.

Paryż 28. czerwca. Ajencja Havasa donosi: Okólniki Porty z dnia 26. bm. powtarzają dwa telegramy Derwisza paszy, oświadczające, że armja przyrzekła być wierna sułtanowi i konstatują, że znany program przyrzekający wykonanie firmanów i dotrzymanie międzynarodowych zobowiązań, został aprobowany przez wszystkich ajentów zagranicznych z wyjątkiem francuskiego i angielskiego.

Stambuł 27. czerwca. Dwa pierwsze posiedzenia konferencji były tylko wymianą zdań. Żadnej ważniejszej kwestji nie rozbierano. Do wczoraj jeszcze spodziewano się udziału Porty. Na dzisiejszem posiedzeniu mają się rozpocząć obrady merytoryczne.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 27. czerwca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 311 — — 315 —, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 168·50 — 171·50. Banku hipot. gal. 318 — — 323 —, Banku kredyt. gal. 255 — — 260 —. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 91·70 — 93·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25, Banku hip. gal. 6% 101·90 — 102·90, Banku hip. gal. 5% 99·— — 100 —, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·— — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 100·— — 101·—, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50. Losy miasta Krakowa 19·— — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·57 — 5·67, Dukat cesarski 5·58 — 5·68, Napoleondor 9·50 — 9·60, Półimperjał rosyjski 9·79 — 9·89, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier 1·19 — 1·21, 100 marek niemieckich 58·40 — 59·20, Srebro za 100 zł. —·— — —·—. Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 28 czerwca. godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 311·50 Anglo-Austr. 123 —, Akcje banku Union 121·25, Kolej Karola Lud. 313·50, Połudn. 134·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—. Napoleondor 9·55½. Rubel papier. 1·20½. Usposobienie: osłabione.

Wiedeń 27. czerwca godzina 1 minut 50. Losy kredytowe 176 —, Węg. akcje kredyt. 305·—, Akcje anglo-austr. 122·75, Akcje banku Union 122·30, Akcje kred. Karola Ludwika 312·30, Akcje kolei północnej 281 —, Akcje kolei południowej 134·5, Akcje kolei Alföldzkiej 171·75, Akcje kolei Elżbiety 211·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 163·—, Wiedeńskie losy 127·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·25, Losy regulacji Cissy 109·60, Losy tureckie 24·25, Węgierska renta 119·90, Akcje banku związkowego 114·50, Akcje banku obrotowego —·—. Akcje kolei węgiersko galicyjskie —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20½, Węgierskie losy 118 —, Mark niemiecki —·—. Uspos.: mdłe.

Wiedeń 27. czerwca godzina 5 min. —. Jednolity dług Państwa w banknotach 76·50, w srebrze 77·25, Renta w złocie 95·—, Losy pożyczki z roku 1860 130·20, Akcje banku wiedeńskiego 825·—, kredytowego 310·50, Londyn 120·30, Srebro —·—, Napoleond'or 9·55½, Dukat cesarski 5·66, 100 marek niemieckich 58·80.

Paryż 3% Renta 81·02.

Berlin 27. czerwca godzina 5 min. —. Rosyjskie banknoty 204·65, Akcje kredytowe 533·—, Lombardy 230 —, Galicyjskie 133·40, Kolei Rumuńskiej 60·10, Austrjackie banknoty 170·35. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 27. czerwca. — Wiedeń: Pszenica 12·75 do —·— zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita za 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·53 do 10·55 zł., rzepak (na sierp.-wrzes.) 13¾ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na czerwiec) 210·— m., żyto —·— m., spirytus loco 46·80 m., olej rzepakowy 58·25 m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 63·40 fr., olej rzepakowy 73·50 fr., spirytus —·— fr. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 28 czerwca: 15·25 do 15·50. Bremen: 6·90 do —·—. Hamburg: 6·90, na czerwiec 7·—, na sierpień-grudzień 7·45. Antwerpja: na czerwiec 17¾. Nowy York 7⅞. Filadelfja: 7¼.

Zwracamy uwagę na inserat p. Bystrzonowskiego.

NADESŁANE.

Boleśnie dotknięty przedwczesną śmiercią syna mego Aleksandra Tychowskiego, składam szczere podziękowanie Wielmożnym Panom Profesorom i zacnym Panom słuchaczom politechniki tutejszej za łaskawe zajęcie się obchodem pogrzebowym i żałobnem nabożeństwem za duszę zmarłego. Pamięć tego tak szlachetnego czynu zachowam w mej piersi do zgonu.

Jan Tychowski.

Gmachy i miejsca zwidzenia godne: Politechnika, pałac inwalidów, gmach sejmowy, cerkiew św. Jura i w niej pomnik Piusa IX., kaplica Boimów, kościół Dominikanów z podziemiami i pomnikiem Grottgera, pomnik Dwernickiego w kościele Karmelitów, nowy kościół Franciszkanek, ulica Kurkowa; cmentarz Łyczakowski, góra Zamkowa, kopiec unji lubelskiej, Pohulanka.

Archiwum tak zwane Bernardyńskie, w gmachu Bernardynów, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt.

Biblioteka i muzea na uniwersytecie, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt i feryj uniwersyteckich.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Prospekt GAZETY KRAKOWSKIEJ, dla P. T. Prenumeratów miejscowych i zamiejscowych.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.
14?9 30—? 2

PARASOLKI letnie od złr. 1·20 do złr. 10.

Kwiaty francuskie.

Pióra do kapeluszy strusie i fantastyczne.

Deszczochrony jedwabne i wełniane od 1 złr. 30 cnt. do 19 złr., Kalosze rosyjskie, Płaszcze gutaperkowe.

Gorsety paryskie od 1 złr. 30 cnt. do 5 złr.

Grzebienie za włosy i do czesania, szyldkretowe, słoniowe, bawole, rogowe, kautschukowe i metalowe rzadkie i gęste.

Ceratkę żółtą woskową i gutaperkową na prześcieradełka, ceratę na stoły i do pokrycia mebli, siatkę do okien.

Szczotki do włosów i do sukień, szczoteczki do zębów i do paznokci, skrobaczki do języków, pilniczki do paznokci.

Liberyjne guziki, galony, rękawiczki, papierki francuskie do robienia cygar, karty preferansowe.

Biżuterję francuską z szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej, talmi złota, en-jais i t. p.

Wachlarze balowe szyldkretowe, słoniowe, materjalne i drewniane w największym wyborze. Strzałki do kapeluszy.

Zarzutki balowe włóczkowe, kaszelki z rękawami, kaftaniki i kalesony trykotowe i flanelowe damskie i męskie.

Paski „ANGOT" z piór, druciki, plecione, metalowe, materjalne i skórkowe. Ozdoby do kapeluszy.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

BULION mięsny

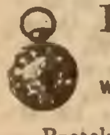
Wołowy wołyński . . . 1 kilo złr. 4·—
Kleczkowskiego ciemny „ „ 4·80
„ jasny „ „ 6·40
Salkowskiego z dziczyzny „ „ 6·40
Kudewicza „ „ 7·20
Extrakt Liebiego słoik „ „ —·85
Groszek suszony rosyjski „ „ 3·60

poleca handel 1491 6-0
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Soeben erschien 11. Auflage
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von Dr. Bisenz. Preis 1 fl.
Zu haben in der
Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der med. Facultät,
Wien, Stadt, Gonzagagasse 7
(Rudolfsplatz). Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum a. o. Universitäts-Professor . h. ausgezeichnet.

Skład Zegarków.

Najlepsze zegarki, najtańsze i z najsłynniejszych fabryk pochodzące znajdują się w składzie



P. Szeblewski,
zegarmistrz
w Wiedniu, Goldschmiedgasse 7
obok placu św. Szczepana.

Rzetelna gwarancja. Największy wybór dobrze regulowanych zegarków kieszonkowych genewskich, zaopatrzonych znakiem c. k. Urzędu probierczego.

Srebrne cylindry . . . złr. 9, 10, 13
Srebrne remon. massyw. złr. 14 15, 18
Złote zegarki damskie złr. 20, 24, 30
Złote remont. damskie złr. 25, 30, 35
Złote remontoary . . złr. 35 40, 45

Srebrne łańcuszki do zegarków złr. 2·50 do złr. 12. Złote łańcuszki złr. 20 do złr. 100.

Zamówienia wypełniają się natychmiast za pobraniem pocztowem. Coby się nie podobało, przyjmuje się na powrót. Przyjmuje się zegarki w zamian. Warstat reparacyjny. 1070 3—12

WAŻNE
OSTRZEŻENIE
Dla Publiczności

Przypominamy, że wszelkie pigułki sprzedawane jakoby Blancarda w słojach bez etykiet i we flakonach, nie noszących cechy naszej fabryki i podpisu własnoręcznego, nie pochodzą od nas, prosimy publiczność aby odrzucała takowe jako fałszywe i podrabiane.

Blancard
Pharmacien, 40, rue Bonaparte.
PARIS

Cierpiącym na oczy
pewna pomoc.

Woda na oczy Pawlewskiego z Poznania jest to najdzielniejszy środek na wszelkie cierpienia ócz. Wzmacnia wzrok i leczy nadzwyczaj szybko wszelkie zapalenia, spuchnięcia i rozmaite inne słabości ócz. Znaną jest ona oddawna w całych Niemczech i Rosji, gdzie z wielkiem powodzeniem po szpitalach używaną
1919 9—12 bywa.

Główny skład dla Galicji
w Aptece Oswalda Paulo
w Bukaczowcach

Cena jednego flakonu z dokładną instrukcją 1 złr. 20 ct., za nadesłaniem przekazem kwoty 1 złr. 35 ct. wysyłam takowy franko.

We Lwowie nabyć można w aptece pod „Złotem Słoniem" p. **H. Blumenfelda**, plac Krakowski.

Szczęście w Braunschweigu!

Przez państwa zagwarantowana, na 6 lat podzielona **93. książęco braunschweigska loterja krajowa**, jest bardzo pomyślnie urządzona dla grającego, gdy na **100.000** losów w ogóle, mieści **50.000** losów trafnych, a więc połowę do wygrania. 1998 4-8

Szczupłość miejsca nie pozwala mi tu wymienić wszystkie owe **liczne i wielkie wygrane**, każdy jednak interesowany dostaje natomiast dla przekonania **urzędowy** plan loterji.

Ciągnienie **1. klasy** odbędzie się definitywnie **13. i 14. lipca t. r.**, do czego rozsyłam rzeczywiste losy oryginalne za przesyłką dotyczącej kwoty, albo za pobraniem pocztowem.

¼ losu 1. klasy koszt. złr. 2·48
½ „ 1. „ „ „ 4·95
1/1 „ 1. „ „ „ 9·90
(włącznie ze stemplem)

Plany, jakoteż urzędowe listy wygranych przesyłam punktualnie.

Ludwik Königsdorf,
starszy kasjer braunschweigskiej loterji krajowej.
Braunschweig, Gausstr. 29.

Najtańsza z dzienników polskich
Gazeta Krakowska
wychodzi od 1. lipca b. r.
2051 **codziennie.** 3—0

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie:	16 zł. — ct	40 mk. — fg.	48 fr.
półrocz.:	8 „ — „	20 „ — „	24 „
ćwierćr.:	4 „ — „	10 „ — „	12 „
miesięc.:	1 zł 50 ct.	3 mk. 50 fg.	48 fr

Przekazy i listy pieniężne przyjmuje: **Administracja Gazety Krakowskiej** ul. Kanonicza l. 9, w **Krakowie.**

Praktykanta
przyjmuje się do Apteki
w Bursztynie
z jednoroczną praktyką mają pierwszeństwo. 2044 3—5

50 wołów roboczych
dobrze utrzymanych i inny inwentarz żywy i martwy sprzedaje folwark **Czerniatyn** p.
2033 **Horodenka.** 3—3

Oficjalista prywatny
mający 7 lat praktyki gospodarczej w większych dobrach (samoistny ekonom i kontrolor dóbr) i 4 lata praktyki leśnej (zarządca 2 rewirów), posiada państwowy egzamin leśny, były referent rachunkowy katastralny uzdolniony do przeprowadzenia urządzenia lasów i odnośnych pomiarów, poszukuje posady jako samoistny leśniczy, zarządca folwarku albo kontrolor dóbr. Bliższe szczegóły przez grzeczność w Administracji **„Dziennika Polskiego."** 2047 2—2

Kąpiele morskie i słone w Kołobrzegu
(Colberg)
1997 1—2
(Stacja kolei żelaznej; gości było w r. 1881: 5921).

OLIWĘ
wyborną z Nizzy do użytku stołowego, słodką, żółtą, jasną, zupełnie czystą i niepomięszaną, rozsyłam pocztą za pobraniem

4 kilo nett
w konewczce blaszanej za złr. 5·20
w baryłce . . . . . . „ „ 4·60
4 pół litrowe flaszki
w skrzynce opakowane za złr. 3·60
cłone i franco.
R. MAITI
1959 **Tryest.** 5—10

Pomieszkania
do najęcia w Kruszelnicy
po jak najniższych cenach. Tamże znajdują się kąpiele i dostać można żętycy.

Bliższej informacji udziela Administracja dóbr w Kruszelnicy poczta Skole. 2046 2—3

Nauczyciel gry fortepianowej, na skrzypcach (podług szkoły praktycznej), oraz początków języka polskiego i niemieckiego, poszukuje miejsca we Lwowie lub na prowincji, **za miernem wynagrodzeniem.**

Łaskawe zgłoszenia pod l. **A. S.** w drukarni „Dziennika Polskiego."

W miasteczku Oleszycach
pod Jarosławiem, jest do wydzierżawienia od 1. stycznia 1883 r. **dom zajezdny wraz ze sklepem korzennym;** tudzież od 1. października br. **browar piwny wraz z propinacją piwną.** Bliższa wiadomość w zarządzie dóbr w Oleszycach.

Urząd pocztowy i stacja telegraficzna w miejscu. 2035 3—3

Karol Gruchol
handel płócien, gotowej bielizny męskiej
we Lwowie, Rynek 4
poleca:

Kaftaniki zdrowia, roboty trykotowe i siatkowe 90 ct., 1·20, do 1·8?, imit. jedwabnych 2·50.
Szkarpetki bawełniane i niciane, białe, żółtawe, jednokolorowe i paskowate, tuzin złr. 5, 6, 7, 8.
Szkarpetki ciniutkie od potu, tuz. 1·80.
Pończochy damskie, dziecinne, kolorowe i białe najlepszego wyrobu zwyczajnej długości i powyż kolana.

W moim handlu wyciskają się wzory pod haft i do wyszywania, rysują się Monogramy każdej wielkości — przyjmuje się bieliznę do haftu i znaczenia atramentem.
1705 9—10 **Karol Gruchol.**

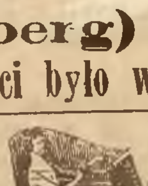
Magazyn Nowości i Drobiazgowy
W. BYSTRZONOWSKIEGO
Lwów, ulica Halicka l. 18.
poleca świeże transporta najtaniej:
Hafty saskie do bielizny.

Parasolki od 1 do 12 złr.
Wachlarze najnowsze po 80, 1, 1·50, 2, 2·50, 3 i wyżej.
Fryzy najmodniejsze po 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60 do 1 złr.
Kokardy najmodniejsze po 60, 80, 90, 1, 1·20, 1·50, 1·80, do 3 złr.
Korale prawdziwe sznurek 90 ct.

Kołnierzyki i kryzy w garniturach po 60, 80, 90, 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2 do 6 złr.
Szaliki damskie i męskie od 50 ct. do 4 złr.
Pończochy saskie tuz. 4, 5, 6, 7, 8, 9 złr. i wyżej.
1539 27—?

Sznurówki francuskie
ceny zniżone
po 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6 do 10 złr.
Łaskawe zamówienia zamiejscowe wysełą odwrotną pocztą.

Czereśnie Znajmskie
kosz 5-kilowy po 1 złr. 80 ct., rozsyła franco do wszystkich stacyj pocztowych monarchji austro-węgierskiej
Ludwik Seel
2015 w Znajmie na Morawie. 7—1



Wegla opalane
fotele kąpielowe,
mało zajmują miejsca i mało potrzebują wody. Za 5 centów węgla wystarcza do zrobienia kąpieli ciepłej. Ceny od 22·50 złr. **L. Weyl,** właściciel c. k. uprzyw. przedsiębiorstwa aparatów kąpieli pok. i tuszowych. Wiedeń, Stadtniederlage, **I. Kärnthnerring 17,** Comptoir und Fabrik **III. Landstrasse, Hauptstrasse 109.** Dokładny wykaz cen bieżących nadsyła się gratis i franco. Urzędnicy, oficerowie i lekarze na spłaty w ratach. 2053 1-3

Licytacja
dnia 2. i 3. lipca 1882
na inwentarz żywy i martwy
w Uściu nad Prutem.
Stacja kolei: Śniatyn i Zabłotów. 2?42 3—3

Nauczyciel prywatny,
obznajomiony gruntownie prowadzeniem dzieci do szkół normalnych lub niższych realnych, poszukuje posady na wsi, lub we Lwowie.

Adres: **Z. X.** we Lwowie. Poste restante.

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
przy ul. Szewskiej Nr. 8 w Krakowie
pod kierunkiem
A. DĘBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
Polki, Francuzki i Angielki — oraz
bony i wychowawczynie
2074 tychże narodowości. 1—0

Zakład wodoleczniczy
w Sassowie
o milę szosą od Złoczowa.

Okolica piękna, zdrowa.

Woda w Zakładzie dobra, wodociągiem podziemnym ze źródła sprowadzana.

Mieszkania suche, wygodne; jedzenie zdrowe, smaczne.

Przechadzki piękne; dzienniki, fortepian, kręgielnia, gimnastyka, bilard itp.

Apteka i poczta w miejscu.

Obecny kierownik Zakładu, Dr. **H. Ebers,** uczeń krakowskiego Uniwersytetu, następnie sekundarjusz szpitala Wiedeńskiego, zwidziwszy znakomitsze Zakłady wodolecznicze Austrji zaprowadził w tutejszym ulepszenia tak, że Zakład w Sassowie wymogom najnowszej Hydroterapii odpowiedzieć jest w stanie.

Obok leczenia wodą stosuje się w danych przypadkach kurację mleczną, roślinną i suchą, elektryczność, massage, gimnastykę szwedzką. 1986 5—6

Szczegółów udziela i zamówienia na mieszkania przyjmuje Zarząd.

KONKURS.

Przemyska Kasa Zaliczkowa rzemieślników i rolników w Przemyślu, rozpisuje niniejszem konkurs na prowizoryczną posadę
likwidatora
z roczną płacą 600 złr. w. a.

Kandydat winien stwierdzić wiarogodnie, że posiada dokładną znajomość prowadzenia ksiąg i rachunkowości.

Podania zaopatrzone potrzebnymi dokumentami należy przesłać do dnia 31. Lipca 1882 r. na ręce Prezesa Rady Nadzorczej.

Z Rady Nadzorczej Przemyskiej Kasy Zaliczkowej rzemieślników i rolników
Stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

W Przemyślu dnia 27. Czerwca 1882.

Prezes **Marjan Władyczyński.** Sekretarz **Teodor Głębocki.**

Nowe „Łazienki Diany"
we Lwowie, przy ulicy Słowackiego l. 2.

Ceny kąpieli:

Wanna porcelanowa z tuszem i bielizną	1 złr.	— ct.
„ marmurowa „ „	— „	90 „
„ cynkowa „ „	— „	55 „
„ metalowa „ „	— złr.	40 ct.

Otwarta od 6. rano do 10. wieczór.

Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane, mydlane, tudzież **hydropatyczne** sporządza się na żądanie. Również dostarcza się **kąpiel do domu.** 1500 118—0

Do abonamentu na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we Lwowie,
przy ulicy Halickiej l. 13. I. piętro
płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie
Bióro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach od 9. do 2. 1511 48—0

WODY MINERALNE
krajowe i zagraniczne
już nadeszły do głównego składu
J. IHNATOWICZA
magistra farmacji
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 3.

Dla wygody pijących wody mineralne grzane, chłodne, z mlekiem, solami, kumysem, żętycą itp.
został otworzony Pawilon w ogrodzie miejskim
otwarty od 6. rano do 9. wieczorem.

KUMYS
otrzymuje się z mleka przez winną fermentację, przez fakultety medyczne i pierwszorzędne powagi lekarskie został uznany jako najlepszy środek odżywczy w suchotach, kaszlach, katarach, i w osłabieniu ogólnem, mianowicie:

Kumys żelazawy
w niedokrewności, bladaczce itp. słabościach, mianowicie u kobiet znalazł powszechne zastosowanie z nadzwyczajnym skutkiem. Flaszka kumysu zwykłego 60 ct., żelazowego 70 ct., kurek do picia 80 ct., opakowanie 6 ct. flaszka 50 ct.

1488 9—0 1 **J. IHNATOWICZ.**

Szybkość i piękność. Dziurka guzikowa na minutę. Sześćdziesiąt dziurek na godzinę. Na najmodniejszem suknie, lub też na najdelikatniejszym batyście.

Webstera patentowany
fabrykant dziurek guzikowych.



Jest rzeczą niemożliwą dać za pośrednictwem anonsów całkowite wyobrażenie o tym cudownym wynalazku do **wycinania i obrębiania dziurek guzikowych,** mimo to, że jest on tak prostym, że za pomocą tego narzędzia potrafi dziecko lepszą zrobić dziurkę, jak bez niego choćby najlepsza szwaczka. Każdy ścieg z matematyczną jest wykonywany dokładnością. **Ukłucie palców, [illegible] wanie oczu lub niedokładnie [illegible] dziurka,** są zupełną niemożliwością przy używaniu fabrykanta dziurek guzikowych. Szybkość jego i pożytek są zadziwiające i ogólnie daje on zadowolenie. Każdy, kto go poznał, zaświadcza, że warto go złotem odważyć. Żadna pracownia nie jest bez niego doskonała. Używa go się zupełnie niezawiśle od maszyny do szycia i trwa tak długo jak naparstek. Fabrykant do dziurek guzikowych, składający się z wypychacza i obrębiacza, w eleganckiem pudełeczku, rozsyłany bywa za nadesłaniem 2 złr. **M. Weckbrod, Wiedeń I., Krugerstrasse l. 8.** I. piętro, blizko Kärtnerstrasse. 2041 1 0

Maurycy Ziffer w Bernie
Handel sukna hurtowny i drobiazgowy.

zaleca swój obficie zaopatrzony skład sukien i towarów wełnianych:

jakoto: **Peruvien, Dreskin, Tiffel, Cheviot, Kamgarn, baja, materje do prania, koce, deki na konie, pledy i angielskie towary.**

Próbki rozsyłają się franko. Krawcy otrzymają bardzo obfite kartony z próbkami wszelkich do wyboru artykułów również franco. 1940 8 20

Wszystkie zamówienia wykonują się odwrotną pocztą dokładnie, a gdzie za podaniem ceny, wybór materji jest nam pozostawiony, tam w razie niepodobania się zmieniamy towar.

Dostawy dla zakładów i stowarzyszeń obejmują się pod przystępnemi warunkami.

L. 4061
OGŁOSZENIE KONKURSU.

Na mocy uchwały rady gminnej z dnia 15. czerwca br., rozpisuje się niniejszem konkurs na systemizowaną posadę elewa budowniczego przy urzędzie gminnym król. miasta Kołomyi.

Do posady tej wyznaczoną jest płaca 400 złr rocznie, stabilizacja po trzech latach prowizorycznej służby.

Ubiegać się o tę posadę mogą młodzi ukończeni technicy władający językami krajowemi w mowie i piśmie.

Podania zaopatrzone metryką chrztu i świadectwem ukończonej politechniki, mają być wnoszone na ręce Zwierzchności miasta do końca lipca br.

Zwierzchność miasta.
Kołomyja dnia 20. czerwca 1882. Burmistrz
2050 2 3 **Trachtenberg**

Magazyn Schayerów
ulica Karola Ludwika l. 3
poleca w wielkim wyborze
świeże transporta
Towarów Bławatnych
Perkalików, muszlinków, satyn, oxfordów itp.
oraz specjalny skład
Płócien i Bielizny.
1649 12—0

L. 8?4
pr 1882
KONKURS.

Celem obsadzenia posady egzekutora kancelarji egzekucyjnej przy Magistracie lwowskim rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 15. lipca br.

Posada egzekutora, do której przywiązana jest płaca 540 złr. w. a., nie jest stałą i nie nadaje prawa do emerytury lub jakiegokolwiek zaopatrzenia.

Kompetenci wniosą podania w powyższym terminie do Prezydjum Magistratu, załączając dowody ukończonych 4 klas gimnazjalnych, lub tylu klas szkoły realnej, dokładnej znajomości języków krajowych, dotychczasowego zatrudnienia, tudzież życia nieposzlakowanego.

Z Prezydjum magistratu 2049 2-2
król. stoł. miasta Lwowa dnia 17. czerwca 1882.

Farby olejne
zupełnie do użycia gotowe,

do malowania drzwi, okien, podłóg, dachów, sprzętów ogrodowych i gospodarczych, narzędzi rolniczych itp. oraz wszelkiego rodzaju lakiery, werniksy, farby w tubach olejne, farby techniczne i farbierskie, palety, pendzle, bronzy, kit i wszelkie w zakres tychże wchodzące artykuły: w gatunkach doborowych i po najumiarkowańszych cenach 1758 20—20

poleca
skład fabryczny farb, lakierów, produktów chemicznych, oraz handel materjałów
HÜBNERA i HANKE
we Lwowie, Rynek l. 29.
Cenniki specjalne na żądanie gratis franco.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.